

**MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU**  
**Seria e2012**

**Shoud 3: "Wizjonerzy" - przekaz ADAMUSA dla Szkarłatnego Kręgu za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe**

Jestem, Kim Jestem, Adamusem, i jestem z tego dumny. Witam wszystkich na naszym kolejnym spotkaniu.

Wiele dziś tematów do omówienia, wiele uśmiechniętych twarzy, a przecież nie macie pojęcia, w co się dziś pakujecie! (Śmiech) Mnóstwo rzeczy do omówienia. Linda, choćby nie wiem, co się działo, masz mi przerwać o 4:50. Bez względu na cokolwiek.

LINDA: Dobrze.

ADAMUS: Nie później, bo jeśli nie potrafimy tego wszystkiego omówić w ciągu półtorej godziny, to w ogóle nie powinniśmy tego robić. Zgadza się, Bonnie? (Śmiech)

BONNIE: Tak.

ADAMUS: Tak. Tak. Tu chodzi o energię, a nie o słowa. To ma być spotkanie, a nie jakiś przeraźliwie długi wykład. Fajny miecz. . . (do Mary, która jest przebrana w kostium).

MARY: Dziękuję.

ADAMUS: Tak, dziękuję. (Bierze jej miecz)

Tak, i John, co by się nie działo, jeśli Lindzie nie uda się powstrzymać mnie za dziesięć piąta, odetnij mikrofon.

JOHN: Nie ma problemu.

ADAMUS: Po prostu odetnij mnie (śmiech), ale ani chwili wcześniej.

### **Zmysłowość**

A zatem witam wszystkich na naszym comiesięcznym spotkaniu. A pytanie, od którego chciałbym rozpocząć dzisiejsze spotkanie brzmi: jak tam wasza zmysłowość? Podoba mi się (bawi się mieczem). Jak tam wasza zmysłowość? Będziemy potrzebować mikrofon.

EDITH: Seks.

ADAMUS: Nie mówiłem nic o seksie, Edith!

EDITH: Wiem, że nie.

ADAMUS: To tylko między nami! Mówiłem o zmysłowości! (Śmiech)

LINDA: (przytulając Edith) Tak mi przykro. Ani chwili spokoju, Edith. Ani chwili.

ADAMUS: Zmysłowość. Jak tam wasza zmysłowość?

JOSHUA: Ostatnio kiepsko.

ADAMUS: Kiepsko. Dobrze. Dobrze. Dziękuję za szczerość. Dlaczego? (Cisza) Och! Przecież wiesz dlaczego.

JOSHUA: Przede wszystkim to oczywiście mój wybór, ale także brak uważności.

ADAMUS: Może. . . może - przepraszam, Andra - a może trochę za dużo myślenia, co? Ono może zniszczyć bardzo zmysłowy dzień. Och, proszę (macha mieczem dookoła; śmiech, gdy Adamus zatrzymuje się, by pozwolić Lindzie przejść). Dobrze, dziękuję. Dziękuję... Jak tam wasza zmysłowość? Ładny szalik - Uwielbiam ten miecz! (Śmiech) - Ładny szalik. Jak tam twoja zmysłowość?

JOYCE: Powiedziałbym, że dobrze, jeśli chodzi o naturę. Nie jestem pewien co do reszty.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Natura to coś bardzo, bardzo zmysłowego. Te wszystkie wibracje, te wszystkie uczucia, te wszystkie stworzenia, cała ta energia lasu... No dobrze, możesz dostać go z powrotem, ale tylko na razie (oddaje miecz Mary). Absolutnie. A zatem jak tam wasza zmysłowość?

LINDA: Och. . .

ADAMUS: Ahhh . . . Tak.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Naprawdę świetnie.

ADAMUS: Naprawdę. . . dobrze, dobrze, dobrze. Absolutnie. A moja będzie się miała jeszcze lepiej, jak sobie coś tu przekaszę (patrzy na jedzenie wystawione z tyłu sali). Nie zwracajcie na mnie uwagi, po prostu kontynuujcie spotkanie. Dlaczego zniknęła cała czekolada?

LINDA: Wiesz, że to miała być zrzutka? A zauważyłeś, że prawie nie ma czekolady?

ADAMUS: I nie ma czekolady. Co za rozczarowanie.

LINDA: Nikt nie przynosi czekolady... Nie wiem, o co w tym chodzi.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Cóż, weźmiemy trochę na później. (bierze talerz pełen bajgli) Pytałem o waszą zmysłowość. . . na wypadek, gdybyśmy trochę zgłodnieli (pokazuje na bajgle). Czasem robię się głodny! Nie mamy tam po drugiej stronie nic do jedzenia! (Śmiech) Muszę zjawiać się aż tutaj, jeśli mam ochotę na dobry posiłek! Dziękuję, Linda. Tylko trzymaj ręce z daleka od tego talerza!

LINDA: Nie ma problemu.

ADAMUS: (bierze kęs) Mm. Mm. (Śmiech) Do wiadomości wszystkich tych, którzy nas teraz jedynie słuchają - mamy przerwę na kawę. (Śmiech) Sandra. . .

LINDA: I jeszcze gada z pełnymi ustami. . .

ADAMUS: . . . moja rusalka. . . A co mi tam! To nie moje usta! (Śmiech) To on wygląda głupio, a nie ja! (Adamus pokazuje na Cauldre)

LINDA: Zaczynj tylko ciamkać, a od razu będę wiedziała, że to nie Geoff. (Śmiech)

ADAMUS: A rusalkę poproszę o kawę ze śmietanką, dobrze? Dziękuję. Tak więc. . . No po prostu każę energiom mi służyć, i wy też powinniście to robić. Pytałem was o waszą zmysłową naturę nie bez powodu - często sami ją tłumicie. Tłamsicie ją w sobie. Albo wydaje wam się, że na nią nie zasługujecie, albo też uważacie, że przez nią utkniecie tu, na tej planecie. A to nieprawda. Wcale tak nie będzie. Największą radość, jakiej doświadczyli Mistrzowie Wzniesieni, z jakiej kiedykolwiek zdali sobie sprawę, tuż przed tym, jak doświadczyli Wzniesienia, było właśnie to, że są bardzo zmysłowi. Jesteście w stanie robić takie rzeczy na tej planecie, których nie da się robić nigdzie indziej... Nigdzie indziej nie da się na przykład zjeść talerza bajgli. Gwarantuję, że nigdzie indziej we wszechświecie nie mają bajgli. Tylko tutaj.

EDITH: Naprawdę?

ADAMUS: Naprawdę. Absolutnie. (Sandra przynosi Adamusowi kawę) Dziękuję. Dziękuję. Dziękuję. Wspaniała z ciebie rusalka... Nie ma drugiego takiego miejsca we wszechświecie, gdzie można się napić kawy. Nie ma drugiego takiego miejsca, gdzie można się śmiać i całować (całuje w policzek Lindę). A tymczasem ludzie mają tendencję do tłumienia swej zmysłowości.

A tymczasem anioły z natury są bardzo, ale to bardzo zmysłowe. Uwielbiają kolory i dźwięki. Uwielbiają sztukę. Uwielbiają wszystko, co owocuje zmysłowym doświadczeniem. I nie mówię o tym jedynie w kontekście seksualnym, chociaż to jest również coś bardzo charakterystycznego dla tej planety, to zbliżenie w formie pięknego fizycznego, duchowego, czy energetycznego związku... Czy to z samym sobą, czy z partnerem, to bez znaczenia.

Tak więc zapytałem was dziś na początek, jak tam z waszą zmysłowością, ponieważ to nie pozostaje bez wpływu na wasz poziom energii. Naprawdę. Jeśli zablokujecie się na swoją zmysłowość, jeśli zablokujecie swoje zmysły - zarówno te fizyczne, jak i te duchowe - to w zasadzie całkowicie zablokujecie przepływ energii. Jeśli będziecie cały czas pozostawać w umyśle, jeśli będziecie jedynie dużo myśleć i analizować, to będziecie czuć się naprawdę zmęczeni, bo w ten sposób bardzo ograniczycie naturalny przepływ energii. Nie będziecie wysyłać sygnałów do ogólnego pola energii, że potrzebujecie jej trochę więcej. Jeśli za bardzo dajecie się wciągnąć tutaj (pokazuje na głowę), wówczas wasze ciało słabnie, a wasz umysł wykazuje tendencję do nadmiernego myślenia. Wszystkim wam znane jest to doświadczenie, gdy zaczynacie zachodzić w głowę, co też jest z wami nie tak. Zaczynacie wszystko analizować i zachodzić w głowę, co też jest z wami nie tak, co robicie źle.

Cóż, jedyne, co jest z wami nie tak, to to, że nie pozwalacie sobie na bycie zmysłową istotą, że nie odbieracie świata każdym jednym zmysłem, że nie potraficie tak zanurzyć się w życie, że przestaje was obchodzić, że się w tym wszystkim zagubicie, bo i tak się tak nie stanie. Na pewno tak nie będzie. A wy wciąż nie potraficie tak zanurzyć się w sobie, tak zanurzyć się w swoje Jestestwo, żeby naprawdę przestało was obchodzić, gdzie to wszystko zmierza, co się dzieje, bo jesteście w pełni skupieni na zmysłowej podróży w siebie, a przez to też na podróży wraz z innymi. Ewidentnie wciąż macie opory przed takim zanurzeniem się w siebie. Wydaje wam się, że to zbyt egoistyczne, że powinniście raczej zrobić coś dla innych niż dla siebie...

Absolutnie nie, i o tym właśnie będziemy dziś rozmawiać, i to w wielu różnych kontekstach. To właśnie pozwolenie sobie na pozostawanie w pełni zanurzonym w siebie, dziko i szaleńczo zakochanym w sobie wywołuje zmiany na tej planecie. Dopiero to tak naprawdę daje radość doświadczania ziemskiej rzeczywistości. . . Absolutnie.

### **Dlaczego tu jesteście?**

A zatem następne pytanie. (Do Lindy) Mikrofon pod ręką i gotowa do pracy.

LINDA: Cała naprzód.

ADAMUS: Następne pytanie. Zaczniemy od nowicjuszy. Mam tu przed sobą cały ich rząd - siedzą na pierwszej linii! O tak! Same piękne panie, wszystkie są tutaj po raz pierwszy, a więc jedna kamera tu, a druga tam na wypadek, gdyby próbowały uciec (śmiech). Tak żeby wszyscy na całym świecie mogli was zobaczyć. A zatem dlaczego tu jesteście? Zaczynamy od pierwszej osoby w rządzie. Dlaczego tu jesteś? Poproszę mikrofon, no i wstań, jeśli mogę prosić.

VILI: Cóż, jak to już zostało powiedziane, jest czas nowego początku, a ja zawsze chciałam tu być. I to jest mój pierwszy raz i jestem w trakcie zaczynania wielu rzeczy od nowa. Wchodzę w nowe doświadczenia i . . .

ADAMUS: Tak. Miałem na myśli raczej to, dlaczego pojawiłaś się tu na Ziemi, a nie na shoudzie! (Śmiech) To znaczy. . .

VILI: Och, o to chodzi!

ADAMUS: To raczej bardziej ogólne pytanie. . . . . jedną chwilę. . . (śmiech, kiedy podchodzi i gestykuluje do kamery)

Zaczniemy jeszcze raz... A to się wytnie.

VILL: Zaczniemy jeszcze raz.

ADAMUS: Zaczniemy jeszcze raz. Moi drodzy . . . Wezmę to na chwilę (bierze od Lindy mikrofon). Moja droga (całuje ją w rękę), dlaczego tu jesteś?

VILL: Aby doświadczać mnóstwa radości.

ADAMUS: To wspaniale! To cudownie - po prostu by się cieszyć. Czy zdajesz sobie sprawę, że pięć lat temu zarówno ty, jak i wiele innych osób, nie bylibyście w stanie tego powiedzieć?

VILL: Nie, nie bardzo...

ADAMUS: Nie przeszłoby wam przez gardło, że jesteście tutaj po to, by się cieszyć. Dobrze. I nie było tu też żadnych "ale". Żadnego "ale". Po prostu by się cieszyć. Dziękuję.

VILL: Dziękuję.

ADAMUS: A zatem. . .

LINDA: Następna osoba.

ADAMUS: Dlaczego tu jesteś? Nie tylko tutaj, na tym spotkaniu, ale w ogóle w tym życiu.

PILAR: Jestem twoją największą fanką.

ADAMUS: Och, moją największą fanką! To. . . (do Lindy) Masz dzisiaj jakieś Nagrody Adamusa? (Śmiech)

LINDA: Pewnie, że mam!

ADAMUS: Widzicie, to takie proste, a oni to tak utrudniają...

PILAR: Jestem w tobie zakochana od. . .

ADAMUS: Teraz uważaj. . .

PILAR: Jestem w tobie zakochana od wieków. (Publiczność reaguje "Ochhhh!" i oklaski) Zresztą sam wiesz.

ADAMUS: Och, oczywiście. Oczywiście, że wiem. Ha! Równie dobrze możemy już teraz zakończyć to spotkanie! (Adamus i publiczność się śmieją)

PILAR: Chodźmy gdzieś w jakieś ustronne miejsce!

ADAMUS: Mamy tu butelkę Tequili. . . (śmiech) A oprócz mnie był jeszcze jakiś powód, by się tu zjawić?

PILAR: Cóż, bardzo lubię cieszyć się życiem. To zawsze była czysta radość, być tutaj. No i, jak sądzę, to naprawdę przywilej, bo jest cała kolejka aniołów gotowych do tego, by nas stąd wykopać i zająć nasze miejsce, zgadza się?

ADAMUS: Tak. Tak.

PILAR: A zatem to przywilej.

ADAMUS: Przywilej. Dobrze.

PILAR: I daje on nam wiele radości.

ADAMUS: Tak.

PILAR: No i oczywiście mamy tu okazję doznać wzniesienia, a to już samo w sobie jest niesamowite. Każdy przecież chce tego doświadczyć.

ADAMUS: Bardzo niesamowite!

PILAR: I te wszystkie anioły po drugiej stronie cały czas tylko o tym myślą, a muszą przecież zejść na Ziemię, aby tego doświadczyć.

ADAMUS: Tak.

PILAR: Tak, a zatem również z tego powodu.

ADAMUS: Tak. To było bardzo dziwne, gdy rozmawialiśmy ostatnio o wzniesieniu na jednym ze spotkań. Zapytaliśmy pewną grupę o to, czym jest wzniesienie. Nie potrafili odpowiedzieć na to pytanie. Spytałyśmy zatem, jak bardzo chcą tego doświadczyć. Cóż, absolutnie wszyscy tego chcieli. Zapytałyśmy zatem, co ich przed tym powstrzymuje. Nie wiedzieli. Na tym właśnie polega cały ten dylemat dotyczący wzniesienia... Porozmawiamy jednak o tym innym razem. Ale absolutnie tak, ono tu na was czeka. A więc jesteś tutaj po to, aby się tym wszystkim cieszyć.

PILAR: Tak.

ADAMUS: I co? Cieszysz się?

PILAR: Oczywiście, każdego jednego dnia.

ADAMUS: Dobrze. Każdego jedn. . . wspaniale. Dobrze. Dziękuję. Wiecie co? Jak będę chodził po tej sali z mikrofonem, to będę nazywał rzeczy po imieniu. Jak napotkam makyo to powiem, że to makyo (Ktoś mówi: "Aha!") Ha!

PILAR: Nie, to nie było makyo.

ADAMUS: Nie, nie, nie. To było bardzo dobre, bardzo dobre. . . Ja tylko ostrzegam innych. (Śmiech) No to dalej. Moja droga, dlaczego tu jesteś?

KATA: Myślę, że u mnie też chodzi o radość, ale dodam coś jeszcze do tego: mój romans.

ADAMUS: Twój romans.

KATA: Tak.

ADAMUS: Z...?

KATA: Z sobą samą.

ADAMUS: Och!

KATA: Z moimi dziećmi.

ADAMUS: Och!

KATA: Z życiem.

ADAMUS: Tak.

KATA: Chcę otwierać się na tę miłość coraz więcej i więcej, zarówno na tę we mnie, jak i wszędzie indziej.

ADAMUS: Dobrze. Doskonale.

KATA: Dziękuję.

ADAMUS: Miłość. . . i bardzo mi się podobało, że zaczęłaś od siebie samej, ponieważ, och, nie będę teraz zagłębiać się w szczegóły, ale jeśli nie potraficie kochać siebie samych, to tak naprawdę nie potraficie kochać nikogo innego.

## O miłości

Powiem wam coś o miłości - wspaniale mi się o tym rozmawiało niedawno we Francji - powiem wam coś o miłości, coś bardzo ciekawego. Miłość taka, jaką ją znacie teraz, pierwotnie nie istniała. Dla Pierwszego Kręgu, dla wszystkiego, co wówczas istniało, dla samego Boga, miłość była czymś nieznanym. Pierwotnie, w pierwszych dniach Stworzenia, miłość była Bogu zupełnie nieznaną. Tak naprawdę, kiedy jeszcze pozostawaliście wśród swoich anielskich rodzin, nie było żadnej miłości wśród aniołów. Nie istniała. Istniała kompasja i różnego rodzaju relacje i współzależności, ale nie było w tym miłości, dopóki nie przybyliście na Ziemię i dopóki jej tu nie odkryliście - właśnie tu - na Ziemi... Niesamowite.

Wiem, że wpajano wam, że Bóg was zawsze kochał. Tymczasem Bóg nie wiedział, czym jest miłość, dopóki wy sami tego nie odkryliście. Dopiero wtedy, gdy poczulście to, co dziś zwiemy miłością, a następnie wystaliście ją z powrotem do Domu, do Ducha, Duch poczuł, co to miłość. Następnie Duch wysłał ją z powrotem do was i odtąd toczy się ten wspaniały romans. Zapominacie o nim od czasu do czasu, ale wasza miłość do Ducha i jego miłość do was wciąż trwa. Niemniej jednak powstała właśnie tu, na tej planecie.

To jedna z rzeczy, która sprawia, że Ziemia jest tak niesamowita. Miłość nie została stworzona przez Plejadian czy też przez Arkturian lub w jakiegokolwiek innej duchowej rodzinie, moi przyjaciele. Narodziła się tutaj. A teraz stąd promieniuje, dociera wszędzie, w sfery okołoziemskie, do innych wymiarów, a nawet na inne planety.

Zastanawiacie się, dlaczego są tam tak bardzo zainteresowani tym, co się tu dzieje? Dlaczego się tutaj pojawiają, dlaczego co jakiś czas próbują tu przylecieć w tych swoich stateczkach kosmicznych, co zresztą nie bardzo im wychodzi? Bo są bardzo ciekawi tego, czym jest miłość. Wiedzą, że pochodzi właśnie stąd i też chcą jej doświadczyć.

Nauczą się jej. Nauczą się. Będą uczyć się jej właśnie od was. Ale tak, moja droga, w tym wszystkim chodzi o miłość, bo miłość to coś niesamowitego. To niesamowite, że można tak dać się jej pochłoniąć, tak dać się jej zranić, tak głęboko się w nią zanurzyć.

Niemniej jednak bardzo, ale to bardzo niewielu ludzi wie, co to znaczy kochać siebie. Owszem, tolerują się. Mają jakieś dziwne relacje ze sobą, wciąż poszukują miłości i wciąż tworzą ją z innymi ludźmi. Ale wiecie, co się wydarzy na tej planecie... Znowu wpadam w dygresje, ale ja uwielbiam to robić... Otóż to, co się stanie na tej planecie, która stworzyła miłość, która podzieliła się swą miłością, która poznała, co to znaczy kochać... To, co zadzieje się dalej na tej planecie, a czego nikt nigdy nie doświadczył w żadnym innym miejscu w całym stworzeniu, to to, że wszyscy jej mieszkańcy w końcu pokochają siebie samych. Na tym polega wasze kolejne wyzwanie. Taki jest właśnie kolejny etap ewolucji. Tak wygląda kolejny zakręt spirali, ale spirali, która... (szuka flamastra by coś narysować)

LINDA: O kurczę, potrzebujesz flamastra? Och!

ADAMUS: Będziemy musieli to sobie wyobrazić...

LINDA: Nie, nie, zaraz będą! Zaraz je dostaniesz... Biegnij, Forrest, biegnij! (Larry przynosi flamastry)

ADAMUS: No chyba nie jestem znów taki bardzo wymagający... Trochę kawy i flamaster to wszystko, czego potrzebuje do szczęścia! Można więc powiedzieć, że wasze doświadczenie jest jak wielka spirala, która wciąż się rozwija, co pozwala wam na dalsze doświadczenie i branie udziału w tym wszystkim.

Ale na pewnym etapie waszego przebudzenia ma miejsce zabawna rzecz. Spirala zatacza pełen krąg i powraca sama do siebie... Trzeba by tu stworzyć hologram, nie da się tego narysować na tablicy... Niemniej jednak jest to niczym przejście przez drzwi, drzwi prowadzące do samego siebie. I nigdy nie będziemy już tam samotni, bo odnajdziecie samych siebie. Gdy zakochacie się sami w sobie, da wam to ogromny wgląd we wszystko i wszystkich.

Jest to niewątpliwie jedna z najtrudniejszych rzeczy, jaka pozostała wam do zrobienia. Absolutnie. To jedna z najtrudniejszych rzeczy do zrobienia. I patrzę teraz na was wszystkich, bo każdy z was albo ma już za sobą to doświadczenie, albo właśnie przez nie teraz przechodzi - to doświadczenie miłości do samego siebie. Owszem, jest to czasem bardzo trudne, stanowi to nieraz bardzo duże wyzwanie. Próbujecie wtedy wymyśleć sposób na to, by pokochać siebie samego. A to zawsze kończy się porażką. Lepiej wrócić po swoich śladach, zdrzemnąć się i zabrać za to jeszcze raz. (Adamus się śmieje)

### **Dlaczego tu jesteście?**

Dobrze. Tak więc pytanie dotyczące tego, dlaczego tu jesteście, to naprawdę poważna rzecz... Choć wcale nie jest ono tak naprawdę takie trudne. Dojdziemy do tego dzisiaj. To bardzo prosta kwestia, ale gdy naprawdę zaczynamy się w nie wczuwać, wówczas wszystko zaczyna być bardziej skomplikowane. Niemniej jednak powodem, dla którego tu jesteście, jest miłość. Miłość do tej planety, absolutna miłość dla tej planety. I wiem, że wielu z was narzekało na to na przestrzeni wielu lat, bo nasłuchiłem się znacznie więcej niż mi się należało... To było śmieszne.

LINDA: Ha, ha, ha. Ha, ha, ha, ha, ha.

ADAMUS: Znacznie więcej niż mi się należało. (Ktoś się głośno śmieje) Dziękuję! Dziękuję bardzo! Ale najśmieszniejsze w tym wszystkim jest to, że gdy już stąd odejdziecie, a już zwłaszcza, gdy będą to wasze ostatnie chwile tutaj, ostatnie dni lub tygodnie waszego życia, nagle zaczynacie przypominać sobie wszystkie te rzeczy, które czynią to życie wspaniałym i jak bardzo uwielbiacie tu być i wtedy szlag was trafia i bez względu na to, jak bardzo byście się wcześniej nie zarzekali, że nie wróćcie tu już nigdy więcej, to zaraz jesteście tu z powrotem, bo naprawdę kochacie życie. Naprawdę je kochacie...

Tak więc pytanie dotyczące tego, dlaczego tu jesteście, jest naprawdę ważne. Powiem wam, że jednym z największych wyzwań dla mnie w mojej pracy z wami tutaj jest to, jak sprawić, byście zobaczyli, kim naprawdę jesteście, byście zrozumieli, dlaczego tu jesteście, co tutaj robicie.

W waszym przypadku mamy już dawno za sobą takie kwestie, jak na przykład 'zła karma', czyli że jesteście tutaj dlatego, że zrobiliście coś nie tak w poprzednim życiu, a teraz macie temu zadośćuczynić. Dzięki Bogu, mamy to już za sobą. Nikt nie jest tutaj dlatego - czy to tutaj, na tej sali, czy też słuchając nas teraz online czy gdziekolwiek indziej - nikt nie znalazł się tutaj z powodu karmy... No, chyba że wierzy, że tak jest.

Tak wielu z was wydaje się, że są tutaj po to, aby dbać o innych. To naprawdę kiepski powód dla tego, by się tu znaleźć, bo ci wszyscy inni tak czy inaczej was oleją. (Śmiech) Tak będzie... No dobrze, ujmę to w inny sposób, bo Cauldre wygraża mi tu palcem. Prędzej czy później ludzie i tak was rozczarują. Jeśli macie takie przekonanie, że trzeba tu być dla kogoś innego, to prędzej czy później bardzo się rozczarujecie. I nie ma innej opcji - ludzie prędzej czy później was rozczarują. Po prostu muszą. Muszą to zrobić przede wszystkim po to, aby was uwolnić od siebie raz na zawsze, a także by uwolnić siebie i sięgnąć po swą własną suwerenność.

Tak więc wielu z was wciąż boryka się trochę z przekonaniem, że jest tu przede wszystkim dla innych. Niektórzy z was przejdą do tego nieco później - większość z was nadal ono trochę kręci... Ale mam nadzieję, że dzisiaj już sobie z tym poradzimy... Wciąż trzymacie się swojej dawnej roli, o której Tobiasz mówił lata temu i nie możecie się całkiem z tego otrząsnąć. Nie możecie całkiem się z tego otrząsnąć, bo do końca jeszcze nie jest to dla was zrozumiałe, nie do końca do was dotarło, dlaczego tak naprawdę tutaj jesteście. Więc trzymacie się wciąż tego starego wyobrażenia, że jesteście

tu po to, by trzymać energie, że jesteście strażnikami energii, ponieważ to właśnie robiliście przez długi czas.

Wciąż jeszcze istnieją nieznanie nikomu zbiorowości ludzi, którzy żyją wewnątrz gór, pod ziemią lub gdzieś w głębokim lesie. Robią tak już od dziesiątków wieków, wciąż trzymając energie na tej planecie. Śpiewają pieśni, modlą się, wyrzekają się większości ludzkich przyjemności – o, na pewno nie są to zmysłowi ludzie - i wielu z nich wciąż wybiera życie w zakonach, choć tak naprawdę ja nie bardzo ich rozumiem. Wydaje im się, że są tam z powodu religii, ale tak naprawdę są tam po to, by trzymać energie. Jest ich mnóstwo w pobliżu Jerozolimy. Pełno ich w meczetach i świątyniach, w ludach pierwotnych, wśród społeczności tubylczych na całym świecie. Robią tak od pokoleń. Wciąż reinkarnują się z powrotem w społecznościach poświęcających się utrzymaniu energii, którzy rzeczywiście przez długi czas wykonywały wspaniałą pracę. Przez długi czas wy sami byliście takimi strażnikami energii. Przez bardzo długi czas. Życie za życiem, naprawdę.

Tylko w jakim celu to robiliście? Po co je tak trzymaliście? Pojechaliśmy kilka lat temu do Egiptu, gdzie Tobiasz mówił o energiach, które wciąż jeszcze tkwiły uwięzione w kamiennych murach świątyni, pogrzebane w ziemi, nadal tkwiące w wielu ludziach, którzy żyją teraz na Ziemi. Powiedział, że ci strażnicy energii trzymają ją tak od tysięcy lat... Tylko że nikt nie zadał pytania, po co to robią. Po co? No po co? Ktoś mógłby powiedzieć, że pilnują tych energii, by utrzymać pokój... No cóż, chyba za bardzo im to nie wychodzi, bo na Ziemi jak nie było pokoju, tak nie ma. (Adamus śmieje się z własnego dowcipu)

LINDA: Ha, ha, ha, ha, ha, ha, ha. Ha, ha. Dostajesz nagrodę Adamusa. Wow!

ADAMUS: Tak, śmieję się z własnego żartu!

LINDA: To było takie zabawne! Ha, ha, ha. (Daje mu nagrodę)

ADAMUS: Moja pierwsza nagroda! Dziękuję! Dziękuję. Przypnij mi ją, a ja będę dalej mówił.

LINDA: Bardzo proszę.

ADAMUS: A więc po co je trzymają? Po co ich strzegą? Niektórzy z was wciąż jeszcze poddają się tego rodzaju hipnozie, tego rodzaju systemowi przekonań. Mieliśmy ostatnio kilka bardzo interesujących rozmów z ludźmi, którzy wciąż wierzą, że utrzymują energię dla przyrody... Wątpię. Natura sama potrafi o siebie zadbać...

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: Dziękuję. Kurczę, pięknie!

A zatem wciąż tkwicie w tej roli, a mówię wam, że czasami naprawdę nie jest to łatwe. To naprawdę niezłe wyzwanie dla mnie, sprawić, abyście wreszcie zobaczyli, dlaczego tak naprawdę tutaj jesteście, dlaczego tutaj jesteście.

Nawiasem mówiąc, dla takich zmysłowych, duchowych piratów jak wy, trzymanie energii jest naprawdę bardzo nudne, nie jest to dla was zbyt ekscytujące. Co ciekawe, wielu z was ma trudności ze zrezygnowaniem z tej roli, ponieważ wydaje wam się, że jeśli nie będziecie tego robić, to świat się zawali. Może zawalić się tak czy siak, ale ważniejsze jest to, że są tu już inni, którzy może nie zdobyli dotąd tak dużego doświadczenia tu, na Ziemi, a którzy chcieliby teraz posłużyć Ziemi w jakiś sposób. Oni przychodzą tu teraz po to, by pełnić te role. Tak więc w pewien sposób uniemożliwicie im zdobycie doświadczenia w roli strażników energii.

Do pewnego stopnia Ziemi zawsze będą potrzebni ludzie trzymający energie - choć być może lepszym określeniem byłoby tutaj "ludzie utrzymujący energetyczną równowagę" - ponieważ teraz, gdy świadomość robi swego rodzaju skok jakościowy, gdy świadomość naprawdę się porusza i rozszerza, dobrze by było, gdyby coś utrzymywało dla niej równowagę lub też stanowiło dla niej swoisty punkt odniesienia. Niemniej jednak później, w pewnym momencie, to także się zmieni i następną grupą będzie utrzymywać tę równowagę już w inny sposób.

Tylko po co ją trzymać? Cóż, choćby po to - mam tu na myśli tych, którzy robią to od tysięcy lat - by się nie rozpędziła



jak szalona, by poczekała na odpowiedni czas i na odpowiednich ludzi, aż świadomość na Ziemi znajdzie się na takim etapie, gdy jakaś grupa ludzi będzie mogła stać się suwerennymi istotami, oświeconymi Mistrzami, a mimo to nadal pozostawać w ciele fizycznym. Trzymają ją do czasu, aż na Ziemi będzie wystarczająco dużo ludzi, którzy naprawdę pozostawają będą w miłości i współczuciu dla siebie i staną się prawdziwymi Standardami dla tej planety. To właśnie po to ją trzymają... I to o was tutaj mówię. A wy ciągle tego nie dostrzegacie i właśnie dlatego raz na jakiś czas zachodzę w głowę, dlaczego wy ciągle tego nie widzicie. A zadawałem sobie to pytanie już nieraz. Dlaczego wy tego nie widzicie? Cóż, z wielu powodów. Jednym z nich jest to, że nadal tkwicie w roli strażnika energii, a ten nigdy nie będzie w stanie dostrzec, kim naprawdę jest, jeśli wciąż jeszcze tkwi w tej mentalności.

Jednym z bardziej istotnych powodów jest także to, że po prostu nie możecie w to uwierzyć. Nie możecie tego pojąć. Wciąż nie może to do was dotrzeć, że ktoś taki jak wy mógłby czegoś takiego dokonać; że kto jak kto, ale na pewno nie taki dupek, za którego się w głębi serca uważacie... Bo przecież gdybyście naprawdę byli tak dobrzy, tak bardzo rozwinięci, jak wam to ciągle opowiadam, to przecież wystarczyłoby, że pstryknęlibyście palcami, a filiżanka kawy sama by się przed wami pojawiła... Rozumiecie, o co mi chodzi? Przykładacie do siebie jakieś naprawdę dziwne standardy, macie jakieś zupełnie dla mnie niezrozumiałe wymagania, bo takie rzeczy tak naprawdę wcale nie są ważne. Albo upieracie się, że gdybyście byli naprawdę oświeceni, to moglibyście na przykład... (Linda wstrzymuje oddech gdy Adamus udaje, że chce wylać kawę na Garreta) No przecież bym się nie odważył! (Adamus i publiczność się śmieją)

GARRET: A właśnie, że byś się odważył!

ADAMUS: A właśnie, że nie!

GARRET: A właśnie, że tak!

ADAMUS: Wydaje wam się, że gdybyście byli naprawdę tacy oświeceni, to moglibyście dokładnie przewidzieć, co się jutro zdarzy na giełdzie. Prawda jest tymczasem taka, że oświeconego człowieka zupełnie nie obchodzi, co się dzieje na giełdzie. Oświecony człowiek naprawdę nie jest zainteresowany czytaniem komukolwiek w myślach, bo i tak 95% wszystkich myśli to bzdury. Oświecony człowiek naprawdę ma to wszystko w nosie, bo interesuje go jedynie pozostawanie w chwili obecnej.

Tak więc jedną z rzeczy, jaką chciałbym zrobić dzisiaj z wami, to sprawić, byście wyszli wreszcie poza ten stary schemat strażników energii. Nie jesteście tutaj od tego, aby trzymać energie dla delfinów. Naprawdę. Ani dla wielorybów, ani dla wiewiórek, ani dla węży, ani niczego innego... Naprawdę. Tym zajmują się inni ludzie. Nie jesteście tutaj po to, aby trzymać energie dla tej planety, czy też utrzymywać je do powrotu Jezusy, bo on i tak tu nie wróci. Wie, co się tu dzieje i wcale nie zamierza tu wracać.

Nie jesteś tutaj od tego, by trzymać energie dla Gai. Ona i tak odchodzi! Ona odchodzi i chce, żebyście teraz wy wzięli odpowiedzialność za środowisko, włącznie z odpowiedzialnością za swe własne ciała, bo ona już to zostawia. Nie potrzebuje żadnych 'utrzymywaczy' energii. Potrzebuje raczej 'popychaczy' energii, żeby łatwiej jej było stąd odejść, bo jest tu zbyt wielu ludzi, którzy starają się ją tutaj zatrzymać! Potrzebuje raczej pomocy tych, którzy pomogą się jej stąd uwolnić, tak aby ludzie mogli już raz na zawsze wziąć odpowiedzialność za tę planetę...

Weźmy z tym zatem głęboki oddech...

Być może zanim skończy się dzisiejszy dzień, zaczniecie postrzegać siebie trochę inaczej, zaczniecie choć odrobinę dostrzegać to, kim naprawdę jesteście, to, jakimi ja was widzę. Być może poczujecie się trochę nieswojo z tym, że jesteście kimś aż tak wspaniałym, ale dlaczego nie mielibyście tacy właśnie być? Wiem, że może wam to zapierać dech w piersiach, ale właśnie tacy jesteście. To właśnie dlatego jest to takie niesamowite, że tacy jesteście... Mam nadzieję, że zanim się rozstaniemy, weźmiecie głęboki oddech i przestaniecie wreszcie wątpić w siebie i wciąż się zastanawiać, dlaczego tu właściwie jesteście. Owszem, dla samej radości bycia tutaj, dla miłości, ale jest jeszcze inny, równie wspaniały powód.

**Dlaczego tutaj jesteście**

A tak przy okazji, nie jesteście też tutaj bynajmniej z powodu waszych duchowych rodzin. To może być dla was trudna prawda albo przynajmniej była taką jeszcze do niedawna. Rzeczywiście wielu z was przybyło na tę planetę w imieniu swojej anielskiej rodziny duchowej. Przybyliście tutaj po to, aby poznać coś, co w końcu pozwoliłoby się im uwolnić. W pewnym sensie wszystko w kosmosie utknęło, ugrzęzło niczym w zastygniętej smole. I dlatego przyszliście tutaj, aby dowiedzieć się, co się stało.

Przybyliście tutaj, aby przejść przez serię wcieleń i w pewnym sensie przeżyć raz jeszcze niektóre z doświadczonych już przez was wydarzeń. Nie doświadczaliście ich w formie fizycznej, dlatego przyjęcie jej teraz pozwoliło wam na zupełnie inne zrozumienie. I wiecie co? Przybyliście tutaj w imieniu waszych rodzin duchowych, co było z waszej strony naprawdę bardzo odważną i bardzo szlachetną, bo podjętą dla dobra innych decyzją. To, czego tu dokonaliście, uwolniło energię w całym stworzeniu, w tym także dla waszych rodzin duchowych. To dlatego teraz ustawiają się kolejki istot chętnych do tego, by przyjść zarówno na tę planetę, jak i na Nowe Ziemie. Wreszcie są wolni. Energia znów się porusza... Ale to znaczy, że wy straciliście pracę! (Adamus chichocze) Kurczę! I co teraz? Na anielskie bezrobocie? (Śmiech) (ktoś mówi "Powinniśmy dostać zasiłek") Jasne... Jasne, już widzę te zasiłki...

To jest dosyć trudna dla was sytuacja, bo to naprawdę był jeden z głównych powodów, dla których tu przybyliście. Poświęciliście się temu całym sercem, a teraz, gdy wasze zadanie dobiegło końca, nie bardzo wiecie, co macie ze sobą zrobić... Co mielibyście teraz robić?

Te wątpliwości pojawiają się na bardzo głębokim poziomie. Wasz umysł może tego nie rejestrować, ale one i tak się w was pojawiają. Dlatego dzieją się z wami dziwne rzeczy - zaczynacie śnić o tym, że zaciągacie się do wojska lub jakiejś innej służby, albo że wędrujecie bez celu, starając się znaleźć kogoś, kto potrzebowałby waszej pomocy, ale na nikogo takiego nie możecie trafić... To wszystko to swego rodzaju efekt uboczny tego, że zakończyliście już swoją misję.

Zastanawiacie się teraz, dlaczego zatem nikt tego z wami nie świętuje, dlaczego wasza rodzina nie urządziła wam żadnego uroczystego przyjęcia z tego powodu, przecież dzięki wam oni wszyscy stali się wolni... To wszystko przyjdzie później, a póki co wolą was zostawić na razie w spokoju. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, czego dokonaliście, ale póki co chcą dać wam czas dla siebie. Macie za sobą niezły kawał podróży. Wiele stoczonych bitew, wiele wyzwania i cierpienia was po drodze spotkało i oni zdają sobie teraz doskonale sprawę z tego, że potrzebujecie teraz czasu dla siebie, potrzebujecie побыć trochę sami ze sobą.

Weźmy głęboki oddech...

Jesteście naprawdę wyjątkową grupą. A ja nie mówię takich rzeczy innym grupom.... No chyba, że mi naprawdę dobrze za to zapłacą... (Śmiech) Nie mówię takich rzeczy innym grupom, a dobrze wiecie, że nie zawahałbym się powiedzieć wam, że jesteście pełni mako, gdybym tylko poczuł, że tak jest. Ja pierwszy bym wam to powiedział! Byłbym wręcz zachwycony mogąc wam to powiedzieć, nawet więcej niż zachwycony. Wciąż szukam po temu okazji! (Śmiech) Cały czas ich wypatruję!

Jesteście tutaj po to, by przeżyć naprawdę coś bardzo szczególnego. I nie mówię tu jedynie o radości i miłości do życia, o cieszeniu się nim dla samej zabawy - bo niby dlaczego by nie? Poświęciliście wiele swoich wcieleń naprawdę ciężkiej służbie. Więc dlaczego nie mielibyście tak po prostu się teraz cieszyć życiem? No oczywiście moglibyśmy spisać całą listę powodów, dla których tego nie robicie, ale zadałem to pytanie czysto retorycznie. Dlaczego by nie? Dlaczego by nie?

Jesteście bardzo wyjątkową grupą i czy stanie się to dziś, jutro, czy też może w przyszłym roku, to mam nadzieję, że zdacie sobie w końcu z tego sprawę, jak bardzo jesteście wyjątkowi. Poprosiłem naszą drogą Lindę - a właściwie to teraz ją poproszę - żeby przeczytała nam pewien cytat, a was poproszę, abyście wczuli się w jego słowa. A ty przeczytaj to powoli, głosem pełnym dramatyzmu i zmysłowości. No bo dlaczego by nie? Posłuchajcie.

LINDA (czyta zmysłowym głosem): "Słowa te kierują do wszelkiej maści szaleńców, odmieńców, buntowników i wichrzycieli, którzy nigdzie nie pasują i którzy wszystko widzą inaczej. Tacy ludzie nie lubią zasad i nie mają żadnego szacunku dla istniejącego status quo." Tak dobrze? "Można ich cytować, zgadzać się z nimi, gloryfikować ich lub też ich potępiać. Jedyną rzeczą, której jednak zrobić z nimi nie można, to ich ignorować, ponieważ oni naprawdę zmieniają

świat. Wciąż naciskają, by ludzkość parla do przodu. I choć wielu widzi w nich szaleńców, my widzimy w nich geniuszy. Ponieważ tylko tacy ludzie, którzy są na tyle szaleni, by wierzyć, że mogą zmienić świat, naprawdę go zmieniają."

ADAMUS: Absolutnie. Pięknie. I jak najbardziej odnosi się to wszystko do was, moja Shaumbro. (Brawa) To wy jesteście na tyle szaleni, by wierzyć, że możecie zmienić świat - i to nie tylko po to, by zmieniać coś dla samych zmian - dobrze wiecie, że świat ich potrzebuje. Świat zdał już sobie sprawę z tego, że jest już na nie gotów. Więc jak tylko to zauważyliście, natychmiast stanęliście w pierwszym szeregu wiedząc, że skoro można go zmienić, to wy to zrobicie.

## Dzisiejszy gość

Pięknie powiedziane. Co prawda nie zostało to napisane z myślą o was, ale jak najbardziej was dotyczy. Kto to napisał? (Ktoś mówi: "Steve Jobs") Steve Jobs. Absolutnie. Absolutnie. Faktem jest, że Steve Jobs bynajmniej nie był świętoszkiem.

LINDA: Chcesz żebym przeczytała to jeszcze raz jak Steve Jobs?

ADAMUS: Proszę?

LINDA: Mam to przeczytać jak Steve Jobs?

ADAMUS: Nie, nie, nie trzeba... Steve Jobs nie był święty. Wręcz daleko mu było do świętości. Dla tych, którzy kojarzą, o kim mówimy - Steve Jobs był współzałożycielem firmy Apple. I Steve Jobs zmienił świat. Och, był naprawdę bardzo ciekawym, bardzo interesującym człowiekiem. Na tyle ciekawym, że choć nie jestem fanem dzielenia sceny z innymi ludźmi - bo wolę ją mieć tylko dla siebie, w przeciwieństwie do Tobiasza, który ciągle ściągał jakichś gości - to poprosiłem go o to, by pojawił się tu dziś razem ze mną. (Publiczność reaguje "Och!") Zgodził się od razu, bez wahania.

Weźmy teraz głęboki oddech...

Już tu jest... i obiecał mi, że nie będzie tu nikogo wyzywał od idiotów.... (Śmiech) Ale powiedział, że ja mogę. (Adamus się śmieje) Powitajmy zatem Steve'a Jobsa. Tak, jest to swego rodzaju sytuacja bezprecedensowa, bo zwykle tego nie robię, więc nie przyzwyczajajcie się lepiej do tego. Niemniej jednak, jak już wam powiedziałem wcześniej, w pewnym sensie był też Shaumbra, był w pewnym sensie związany z tymi energiami... Uśmiecha się teraz. Jeśli chcecie, możecie zamknąć oczy i go poczuć, gdy teraz przemieszcza się po tej sali, ale nie musicie. Póki co nie ma jeszcze zamiaru przejść przez Most Kwiatów, czy robić czegokolwiek innego. Za dużo ma jeszcze zabawy z tym wszystkim, co się tutaj dzieje. Zbyt wiele projektów, zbyt wiele rzeczy, które chce robić, zbyt wiele powiązań.

Mówiło się, że Steve był buddystą. Myślę, że można by tak powiedzieć. Chociaż Steve kręci teraz głową twierdząc, że był i nie był, że nie bardzo go to obchodziło, czy jest czy nie, niemniej jednak uważam, że poniekąd pasuje do niego to określenie. Lubił, jak się go kojarzyło z buddyzmem. Buddyzm był dla niego nie tyle duchową ścieżką, co sposobem na zarządzanie swoją energią przy pomocy medytacji, diety, dyscypliny, odmawiania sobie różnych rzeczy. Dostarczyło mu to oczywiście okazji do pewnych spostrzeżeń, pozwoliło przyjrzeć się temu, jak można pozostawać w prostocie, a to było chyba tym, co kochał bardziej niż cokolwiek innego - elegancję i prostotę, życie w stylu Zen, pełne piękna i elegancji prostoty. Tak więc w tym sensie był buddystą.

Równocześnie jednak, jak wiadomo, Steven miał dość wybuchowy temperament. Brało się to faktycznie z tego, że nie chciał się nigdy godzić na przeciętność. Zawsze wymagał jak najwięcej od siebie i od wszystkich innych, którzy z nim pracowali, a to prowadziło czasem do wybuchów gniewu. Tak więc buddyzm pozwalał mu powracać do równowagi, odnajdywać ponownie swój środek.

Kiedy niedawno przeszedł na drugą stronę, wyrwały mu się z ust te dwa proste słowa, o czym wielu z was już pewnie czytało, "O kurczę! O kurczę! O kurczę!" Coś prawie jak duchowy orgazm, coś takiego właśnie wtedy poczuł. A czego to jego 'o kurczę' dotyczyło? (Jedna osoba mówi, "Nas", druga mówi: "Życia", ktoś inny mówi: "Jego samego") Tak, jego

samego. Bardzo dobrze. Otrzymujesz za to nagrodę Adamusa. Jego samego! Spotkał samego siebie - swoje Ja, które było cały czas tak blisko, tak bardzo blisko dzięki całej tej pracy, którą w siebie włożył. Było tam w nim cały ten czas, tak blisko, więc kiedy przeszedł na drugą stronę, natychmiast je tam spotkał. "O kurczę!" To było niesamowite.

Większości ludzi nie spotykają tego rodzaju doświadczenia, kiedy przechodzą na drugą stronę. Wchodzą w swego rodzaju długi tunel, w którym przyglądają się swoim żalom i temu, że ich babcia ciągle jeszcze beszta ich za różne rzeczy. Ale muszę wam powiedzieć, moi drodzy przyjaciele, że kiedy wy będziecie przechodzić na drugą stronę, na pewno doświadczycie swojego własnego "O kurczę!" Zdacie sobie sprawę - i być może nawet nie będziecie musieli przechodzić, żeby to się stało - zdacie sobie sprawę, że wasze Ja cały czas jest w was już teraz. Nie gdzieś tam daleko stąd, ale, o kurczę, właśnie tu i teraz.

Na tym właśnie polegało "O kurczę!" Steve'a. Gdy zdał sobie sprawę z tego, że jego Ja cały czas tu było. Jednocześnie uświadomił też sobie, że to, co go cały ten czas oddzielało od jego własnego Ja, było tak cienkie, że wystarczyło po prostu dmuchnąć i już by tego nie było. Taka cienka była jego zasłona pomiędzy jego aspektem ludzkim i boskim. Tak bardzo cienka. A gdy tylko to zrozumiał, to śmiał się do rozpuku - tylko, że nikt tego nie widział, bo jego ciało było już martwe - niemniej jednak uśmieł się jak nigdy i powiedział mi, że gdyby tylko wziął ten jeden oddech, gdyby się tylko zrelaksował na chwilę, to natychmiast zdałby sobie sprawę, że jego "O kurczę!" było tuż, tuż; że zamiast tego za bardzo skupił się na gromadzeniu wiedzy, na budowaniu maszyn i systemów, które miały mu zapewnić jego własne wniebowstąpienie za życia, a to w ogóle nie zadziałało; że co prawda dobrze się bawił, ale czyż nie byłoby wspaniale - Steve mówi to właśnie teraz - czy nie byłoby wspaniale, gdyby tylko zaznał tego "O kurczę!" na długo przedtem, zanim musiał pożegnać się z tym światem. To "O kurczę!" w chwili obecnej. Tak więc zaprosiłem do nas dzisiaj Steve'a Jobsa, bo jest zafascynowany tym, co wy robicie. Wie, co tu robicie, bo o tym rozmawialiśmy, a teraz może się w to wczuć. On ma ogromny podziw dla waszej prawdziwie pionierskiej pracy, jaką tu wykonujecie. Chce wam powiedzieć kilka słów. Nie będę zmuszał Caudre by zrobił ich bezpośredni przekaz, ale przekażę to wszystko za niego.

## **Przekaz Steve'a**

Ma wam do przekazania kilka rzeczy od Steve'a. "Przede wszystkim, zdajcie sobie sprawę, co robicie. Przestańcie zaprzeczać temu, kim jesteście, bo tylko straciecie cenne lata - cenne zarówno dla was, jak i dla tej planety. Przestańcie zaprzeczać temu, kim jesteście. Pokażcie swą wielkość. Nawet jeśli będzie to wymagało od was wejścia na wieżowiec i krzyczenia z jego dachu na cały głos, to to zróbcie. Jeśli czujecie potrzebę zamknięcia się w domu i wczucia się w swą wspaniałość, to tak zróbcie. Nic nikomu nie przyjdzie z tego, że będziecie zaprzeczać swej wielkości. To bezsensowna gierka. Naprawdę kompletnie pozbawiona sensu! Tak jedynie skończycie w ślepym zaułku. Jest to, no cóż, po prostu głupie" - no dobra, ale to Steve to wam mówi - "musielibyście być skończonymi idiotami, żeby bawić się w tę gierkę!" (śmiech) Mówi, że jesteście idiotami... No ładnie... Ja przy tobie to jestem aniołem, Steve!

Dobra, lecimy dalej. "Jesteście wizjonerami na tej planecie, ale możecie nimi być jedynie wtedy, gdy będziecie wizjonerami dla siebie samych..." Wizja była jedną z najwspanialszych rzeczy, na jakie Steve Jobs sobie pozwolił. Już się z nią urodził, ale i tak musiał pozwolić sobie na to, by ją ukazać.

Wizja, zdolność odczuwania, nie drobiazgów i szczegółów, ale ogółu rzeczy, zdolność wczucia się w to, co może rozwijać świadomość - komputer w domu. Miał bardzo, bardzo poważną scysję z rządem Stanów Zjednoczonych odnośnie sprzedawania komputerów do krajów komunistycznych. No i oczywiście rząd, w swym nieskończonym braku mądrości, stwierdził, że nie można tego robić, bo to da im do rąk zbyt potężne narzędzia. Jego wizja była jednak inna. Wierzył, że powinien to zrobić, ponieważ to da każdemu wolność w jego własnym domu. Da ludziom dostęp do świata, otworzy ich naprawdę, pozwoli im odzyskać swą suwerenność, poczuć swą moc. A kiedy ludzie czują swą siłę, wówczas nie da się ich otoczyć murem, zamknąć w starych strukturach politycznych, utrzymywać zbyt długo brak energetycznej równowagi. Wystarczy im wysłać Maki! (śmiech, Adamus chichocze) Trochę poklamowałem teraz jego firmę. (Śmiech)

Miał zdolność przewidzenia, że w kolejnym kroku ludzie wykroczą poza postrzeganie komputera jedynie jako narzędzia do uruchamiania programów, lepszej maszyny do pisania; że komputer stanie się sposobem na połączenie się ludzi - na ich połączenie ze sobą nawzajem, a następnie z całym światem wokół nich; z pomocą swojej muzyki, kreatywności, zdjęć i wszelkich ich dzieł, i to we wszystkich swoich aspektach. To małe urządzenie, które leży sobie na waszym

biurku, jest w rzeczywistości doskonałym narzędziem, które łączy was z waszymi aspektami, pozwala umiejscowić to wszystko w bardzo realnym czasie, w ruchu, w zmysłowych doznaniach waszych aspektów - aspektów sztuki, a nawet aspektów waszych poprzednich wcieleń, w co faktycznie możecie się wczuć później - komputer stał się wspaniałym narzędziem do nawiązywania wszelkiego rodzaju połączeń.

I tu nie chodzi o ten kawałek elektroniki, ale o potencjał, jaki reprezentuje i to, co można przy jego pomocy zrobić... Steve miał tego wizję. Dostrzegł w pewnym momencie, że przy pomocy komputera można będzie też kupować muzykę, czytać książki i robić wszystko inne, ale przede wszystkim to, że komputer da ludziom poczucie mocy sprawczej - miał tego wizję.

Tak, więc jego drugim postulatem jest to, abyście mieli wizję dla samych siebie. Wcale nie jesteście na to za starzy, nikt z was. Nikt z was. I nie obchodzi mnie, ile lat ma wasze ciało. Nie obchodzi mnie, że wydaje wam się, że jesteście już u schyłku życia. Tak naprawdę są to najlepsze lata dla realizacji wizji, ponieważ dopiero teraz macie dużo doświadczenia. Dopiero teraz odnaleźliście swoją równowagę. Choć jednocześnie macie dużo wątpliwości i wydaje wam się, że to wymaga dużo energii. Wcale nie.

Ci, którzy mają swoją wizję, nie potrzebują do jej realizacji dużo energii. To wcale nie jest męczące. Ci, którzy polegają na swoim umyśle, szybko się męczą. Męczą się. Myślenie strukturalne powoduje naturalne zużywanie się zasobów, podobnie jak ma to miejsce w przypadku elementów konstrukcyjnych maszyn - one też się zużywają. Podobnie ludzie zużywają się, gdy bazują na myśleniu opartym na obowiązujących strukturach. A wizjonerzy nie.

Steve pyta się was teraz - i ja się was pytam - jaka jest teraz wasza wizja dla siebie samych? Jaka jest wasza wizja was? Płyniecie z prądem rzeki życia zastanawiając się, co do cholery stanie się dalej? (Adamus się śmieje) Cześć Crash (do Dave'a). Jaka jest twoja wizja siebie? - Czekanie, aż coś się wydarzy, żeby można było na to zareagować? Cóż, to ucieczka. Przepraszam (do kogoś z publiczności). To ściema. Większość ludzi żyje w ten sposób. Po prostu czekają, aż się coś zadzieje i dopiero wtedy na to reagują. Tymczasem gdy ma się jakąś wizję, to ona jest jak wielki magnes świadomości - przyciąga wszystkie zasoby konieczne do jej realizacji, wszelkie konieczne energie i ludzi.

Steven wiele się nauczył o tym, jak przyciągać konieczne środki do realizacji swoich wizji. Miał jednak z czymś pewien problem, który być może dotyczy także niektórych z was... Potrzebny mi znów ten miecz... Lubił walczyć. Podobało mu się to, podobnie jak niektórym z was. Lubicie sobie powalczyć, bo to sprawia, że czujecie, że naprawdę żyjecie. Nie pozwala waszemu mieczowi na to, by się stępił czy zardzewiał. Niemniej jednak wcale nie musi tak być. Nie musicie walczyć. Nie musicie wcale stawać do walki ze zbiorową świadomością czy też - jakby to powiedzieć - z ludźmi, którzy nie są na tym samym poziomie oświecenia lub świadomości. To nie jest z mojej strony krytycyzm, a jedynie realne spojrzenie na rzeczywistość. Spotykacie przecież ludzi, którzy są tutaj zaledwie od kilku, no może kilkuset wcieleń. Oni po prostu nie są aż tak... nie są równie rozszerzeni, jak wy. Nie musicie wcale tego tolerować w swoim życiu. Nie będą waszymi kolegami w pracy... No chyba, że taką macie wizję. Ale zazwyczaj nie powinni być waszymi kolegami w pracy. Możecie przecież wybrać pracę z tymi, którzy mają ten sam stopień widzenia, doskonałości, czy pasji co wy. Nie musicie ratować świata poprzez współpracę czy związywanie się z ludźmi, którzy są na innym poziomie. Oni są na takim etapie, na jakim są. Na dłuższą metę lepiej im się przysłużycie podążając za własną wizją. A jaka jest ta wasza wizja? Co to jest ta wizja?

(pauza)

Czy ktoś z was poczuł, że energie tutaj zrobiły się bardzo ciekawe? Hm... Tak. David, weź mój miecz. To Excalibur, David. Excalibur... No, a więc dobrze. Tak więc Steven będzie z nami już do końca spotkania. Mówi, że jest do pewnego stopnia otwarty na dyskusję z wami przez jakiś czas, zarówno tymi z was, którzy tu dziś są, jak i tymi, którzy nas słuchają. Póki co jeszcze dobrze się tutaj bawi.

## Ziemia

Następna kwestia. Zastanawiając się nad swoją wizją, tym, co tutaj robicie, zwróćcie uwagę na niektóre z tych rzeczy, które sprawiają, że ta planeta jest tak wyjątkowa. Jak już wspomniałem, jedną z nich jest miłość. Miłość dotarła już także do innych światów, ale Ziemia jest nadal tym miejscem, gdzie można ją poczuć jak nigdzie indziej. A już

szczególnie chodzi mi o miłość do siebie. Do siebie samego.

Ponownie chciałbym tu podkreślić, że nigdzie indziej nie ma tak wysoko rozwiniętych, mądrych, oświeconych istot jak tu, na Ziemi. Nigdzie. Tylko tutaj. Może to zła wiadomość, ale tylko tutaj. A wy nadal macie tendencje do tego, by myśleć, że gdzieś indziej znajdują się bardziej oświecone istoty. A tymczasem takie istoty żyją właśnie tu i teraz - to jest najbardziej rozwinięta planeta, czy też wymiar, z wszystkich we wszechświecie. Najbardziej.

Jak już wspominałem w innych dyskusjach, to prawda, że istnieją bardziej intelektualnie zaawansowane cywilizacje, ale nie znają miłości, obce jest im zmysłowe doświadczanie. Poza tym czemu niby miałyby służyć cała ta wysoko rozwinięta inteligencja, którą tak chcielibyście osiąść? Po co wam to? To nic nie warto. To brnięcie w ślepą uliczkę. Bez uczuć, bez tego niesamowitego doświadczania, jakie jest możliwe tylko tu, w tej bardzo gęstej, bardzo realnej, opartej na czuciu rzeczywistości, w której teraz jesteście, co przysłoby wam z inteligencji? Zupełnie nic.

Tak więc, drodzy przyjaciele, jest to naprawdę najbardziej oświecona z wszystkich planet. Jest to jedyna planeta, na której istnieją obok siebie królestwa zwierząt, roślin i ludzi - to jedyna taka planeta na świecie. Nigdzie nie znajdziecie drugiej takiej planety. Nigdzie.

Jest to jedyna planeta, w której rzeczywistości można naprawdę się zatracić – i to całkowicie się zatracić - w bardzo fizyczny, w bardzo prawdziwy sposób, zupełnie nie pamiętając, jak się z niej wydostać. Istnieje kilka innych wymiarów, w których można pobawić się do pewnego stopnia w zatracenie się, ale nie jest ono w pełni prawdziwe. Tylko Ziemia jest takim miejscem, gdzie można naprawdę się zatracić. Jeśli chcecie tak bardzo się zagubić, żeby trzeba było ponownie odnaleźć siebie, to można to zrobić tylko tu... (w tym momencie jakieś dziecko zaczyna bawić się włącznikiem światła, włączając je i wyłączając; śmiech publiczności) Absolutnie. I jest to też jedyna planeta, na której Gaia zasiała życie. Jedyna. Nie zrobiła tego z żadną inną planetą. Tylko z Ziemią. A to pozwoliło na naprawdę spektakularne, niesamowite doświadczenia. Jest to jedyna planeta, na której można się wcielać w taki sposób, w jaki wy to robicie. Na innych planetach istnieje swego rodzaju... Jakby to powiedzieć... Powtarzalne odnawianie sił życiowych, ale Ziemia jest jedyną planetą, gdzie można doświadczyć prawdziwej śmierci i reinkarnacji... I istnieje tu jeszcze wiele, wiele innych rzeczy, które sprawiają, że ta planeta jest tak niesamowita... Chyba napiszę o tym wkrótce książkę... A teraz przechodzimy do następnego tematu. Gdybyś była tak uprzejma... (wręcza Lindzie marker)

LINDA: Tak jest.

ADAMUS: Będzie trochę pisania na tablicy. Więc teraz porozmawiajmy sobie o - jakby to określić - nie o problemach, z jakimi boryka się ta planeta, ale o... warunkach, jakie panują na tej jakże teraz bardzo zmieniającej się planecie. Tak, o warunkach panujących na tej planecie.

### **Warunki panujące na zmieniającej się Ziemi**

Jak sami dobrze wiecie, wiele się teraz dzieje. Sami to czujecie. Czujecie to w swoim ciele, w swoim umyśle... Czujecie, jak dużo się tam dzieje, jak wiele pojawia się obaw o to, co się dalej wydarzy na Ziemi i co powoduje wiele dramatyzowania, szczególnie teraz, gdy wchodzimy w rok 2012. Tak naprawdę już w nim jesteśmy. Może nie pod względem kalendarzowym, ale energetycznym jak najbardziej tak. Rozumiecie o czym mówię? (Publiczność mówi "Tak") Dobrze... Dobrze. Innymi słowy, kalendarz nie ma tu nic do rzeczy. Wszystkie zmiany już zachodzą, przez co pojawiają się towarzyszące temu energie, co możecie zaobserwować choćby w wiadomościach. Porozmawiajmy sobie teraz o niektórych z wyzwań lub warunków panujących na tej zmieniającej się planecie.

#### **~ Populacja**

Porozmawiajmy najpierw o populacji Ziemi. Jak już wcześniej wspominaliśmy - jej liczba sięgnęła już siedmiu miliardów. Liczba ludności żyjącej na tej planecie przekroczyła już siedem miliardów, tymczasem ta planeta jest w stanie pomieścić około 10 miliardów ludzi, zanim osiągnie punkt krytyczny i wszystko zacznie się rozpadać. I co wtedy będzie? Hm... A kiedy ludność osiągnie poziom 10 miliardów? Tak naprawdę niedługo, jeśli wszystko będzie się toczyć jak dotychczas.

Jest to ogromny problem stojący teraz przed tą planetą. Powiedziałbym, że jest wiele powodów, dla których należałoby

go uważać za problem numer jeden. Im więcej żyje tu ludzi, tym więcej potrzeba systemów i struktur, tym więcej zasad, którym trzeba podlegać i tym mniej niezależności, na którą można sobie pozwolić, ponieważ jest coraz mniej zasobów do wykorzystania. I co teraz? Dlaczego populacja ludzi rośnie w ten sposób? To znaczy abstrahując od tego, że przyczyniają się do tego sami ludzie, jeśli wiecie, co mam na myśli... (Śmiech) No więc dlaczego? No dlaczego?

JOSHUA: Zbyt wiele aniołów chce tu teraz być.

ADAMUS: Wszystkie chcą tu teraz być, a to powoduje całe to podniecenie ludzi żyjących na Ziemi, przez co robią to co robią, a potem jest więcej dzieci... Tak, absolutnie. Coraz więcej istot, chce się tu pojawić. Tak więc ma to swego rodzaju nacisk na ludzką populację przez wszystkie te istoty, które chcą tu teraz być. No i wiecie, w całym tym zapamiętaniu, przez całą tę energię płynącą z góry, ktoś zapomina w akcie miłości o zabezpieczeniu, a potem się tylko za głowę łapie, że zapomniał, no a teraz proszę, stało się. Nieoczekiwanie zjawia się dziecko. Tak się właśnie dzieje, absolutnie.

Tak więc jaka jest rada na tę sytuację, jaka panuje teraz na Ziemi? Nowe Ziemie. Kolejne Ziemie. Już nieraz mówiliśmy o tym, jak to wszystko stworzyliśmy, żeby anioły mogły doświadczyć tego, jak to jest żyć na Ziemi, także na innych planetach. Co prawda nie mają one koniecznie formy fizycznej, ale są jak najbardziej realne. Konstrukcja Nowej Ziemi została stworzona przez was samych... Myślicie sobie teraz, że nic takiego nie pamiętacie, że nic takiego nie robiliście, że to jakaś bzdura, bo przecież wy nie potraficie nawet posprzątać własnego pokoju, więc jak moglibyście zbudować Nową Ziemię?! (Śmiech) Czy możemy otworzyć trochę drzwi? Komuś zrobiło się tu ciepło, wręcz gorąco... W porządku. Dziękuję. Tak więc a propos populacji i Nowych Ziem. Wasza pomoc w budowaniu tych miejsc dla nowych aniołów to tylko jedna z rzeczy, jakie robicie. Poza tym jeszcze tam uczycie. Jesteście tam nauczycielami.

## ~ Finanse

Druga kwestia to finanse. Tak, właśnie finanse. Co za bałagan! Co za niesamowity bałagan panuje w tej kwestii na Ziemi! Działający tu system finansowy ma blisko 500 lat. Co więcej, mówię 'działający' na wyrost, bo rozsypał się już jakiś czas temu. I nie ma znaczenia, co się jeszcze wydarzy w Grecji, Włoszech lub gdziekolwiek indziej. System finansowy funkcjonujący na Ziemi już dawno nadawał się do remontu. Bardzo dawno. Praktycznie już się cały załamał. A mimo to wszyscy tu jesteśmy. Wciąż jecie, wydobywacie ropę i robicie wszystko to, co do tej pory. Płacicie ciężkie pieniądze, żeby móc teraz tutaj siedzieć pomimo faktu, że to... (Śmiech, czyjś komentarz) Powinien dostać nagrodę, tak. Tak. Widzicie, jak łatwo? Widzicie, jak łatwo? Jestem dziś łaskawy. (Śmiech) Wystarczy się zaśmiać i dostanie się nagrodę.

Tak więc to musiało się stać, z różnych względów. Brak było równowagi i - jakby to nazwać - sprawiedliwej dystrybucji. Tu nie chodzi o jakiś wielki spisek, ale o... umiejętność utrzymania energii finansowej w ruchu, by mogła zawsze płynąć, bo inaczej traci równowagę.

Natomiast to, co się teraz dzieje, to to, że pewna grupa ludzi odkrywa swoje własne bankructwo... A wy dobrze wiecie, jak to jest. (Śmiech) Doświadczają frustracji wywołanej finansami czy brakiem obfitości, podobnie jak wy kiedyś. Przeszliście przez to już wcześniej i to w bardzo interesujący, niesamowity sposób, przeżywając to wszystko osobiście, abyście mogli odkryć w tym coś nowego. Swego czasu zablokowaliście energię finansową w swoim życiu i naprawdę świetnie wam to poszło. Powinniście wszyscy dostać nagrodę Adamusa za to, jak nie dopuszczacie do siebie obfitości. (Śmiech) Co dalej? (Ktoś wspomina Steve'a Jobsa) Tak, "Steven" ma rację... Trochę wtrąca się dzisiaj do naszej dyskusji...

Co dalej? Cóż, nauczyliście się w końcu, że aby to zmienić, energie muszą znów ruszyć, muszą znów płynąć, że trzeba je utrzymywać w ruchu, że trzeba je rozprowadzać - wpiąć w siebie, pozwalając im na to, by po prostu były, rozumiejąc, że nie ma w tym nic złego, że to nie uwięzi was tutaj na kolejne dwadzieścia wcieleń, a wręcz odwrotnie - pozwoli wam cieszyć się jak cholera resztą tego życia. Absolutnie.

Tak więc macie już za sobą wiele z tych nękających współcześnie ludzi problemów, wiele konsternacji, wszystkiego, co w jakiś sposób pomogło swego czasu zbiorowej świadomości, gdy wy przeżywaliście to na poziomie bardzo osobistym. Więc co macie teraz robić? No co macie teraz robić? Siedzieć na tyłku i czekać na wygraną na loterii? Na wróżkę z

fortuna? Na mnie? Co macie teraz zrobić? No co? (Różne komentarze, Dawid mówi: "Tworzyć") Tworzyć! Właśnie tak! Dziękuję, David. Należy mu się... Ty to masz już chyba z tysiąc Nagród Adamusa, ale i tak należy ci się kolejna za tę odpowiedź...

Wiecie co, muszę się przyznać, że wpakowałem się w niezłe tarapaty. Jestem dzisiaj naprawdę w kropce. Pomyślałem sobie, że będę dziś dobry i miły i podzielę się z kimś sceną. A teraz chce jej całej dla siebie! (Śmiech) Chyba szuka kogoś, kto by robił z nim przekazy... (Adamus i publiczność się śmieją)

A więc na czym skończyliśmy? Acha, na finansach. Na waszych własnych kłopotach finansowych, waszych problemach z pieniędzmi... Tak więc wszyscy przez to przechodziliście, a teraz przyszła wreszcie pora na to, abyście zaczęli tworzyć. To wszystko, co zostało do zrobienia. Tworzenie. Kreowanie. To wszystko. Naprawdę. Naprawdę nie istnieją żadne kursy ani warsztaty, na które moglibyście jeszcze pójść... Ja pewnie jakieś zorganizuję, ale wy wcale nie potrzebujecie na nie iść. (Śmiech)

SART: A ile one będą kosztować?

ADAMUS: Dużo! Dużo! (Śmiech) Tak. Dostaniecie gwarancję obfitości lub zwrotu pieniędzy... pod koniec swojego życia. (Dużo śmiechu) Macie zrobić jedną prostą rzecz - tworzyć. Dotyczy to zarówno was samych, jak i całej Ziemi - twórcie. Steven Jobs był wspaniałym twórcą - naprawdę wspaniałym. Miał mnóstwo pomysłów, mnóstwo wizji. Jedynym jego problemem było to - jak sami dobrze wiecie - w jaki sposób je tutaj urzeczywistnić, jak je zrealizować. To jedyna rzecz, o której warto pomyśleć. Jak coś zrealizować, wytworzyć, wyprodukować? Cóż, to jest ten moment, kiedy należy skontaktować się z właściwymi ludźmi, wejść w kontakt z dobrze funkcjonującymi systemami. A jedną z rzeczy, z których Steven był dobrze znany, był jego brak tolerancji dla bylejakości, dla braku pasji. Innymi słowy, nie tolerujecie też tego w sobie. Nie ściemniajcie sami przed sobą. Nie gódźcie się już nigdy na 'prawie dobrze'. Póki co tak niestety robiliście. Niektórzy z was będą temu zaprzeczać, ale to właśnie robiliście - godziliście się na coś, co było 'prawie dobre'. Mówiliście, że coś 'ujdzie' i że to wam wystarczy... Nie, nie wystarczy! Nie wystarczy. Czy naprawdę zasługujecie jedynie na coś, co wam 'prawie' odpowiada? Co jedynie 'ujdzie w tłoku'? Bądźcie teraz ze mną szczerzy - czy naprawdę zadowolona was coś, co jakoś tam przejdzie?! Na pewno nie. Więc nie róbcie tego. Nie tolerujcie bylejakości.

I jak powiedziałem wam już kilka lat temu, nie negocjujcie z innymi ludźmi. To już nie dla was. Nie gódźcie się na ich bylejakość. Niech każdy z was rozpocznie resztę swojego życia od dbania o jakość. Niech waszym punktem wyjścia będzie zawsze miłość, piękno, zmysłowość, niech to będzie wasza pozycja przetargowa w negocjacjach z innymi ludźmi... A wy tymczasem odpuszczacie sobie to wszystko. Dostyc! Nie róbcie tak! Pod żadnym pozorem! I naprawdę nie obchodzi mnie, czy macie 25, 50, czy 80 lat. Nigdy nie jest na to za późno... Nigdy nie jest za późno.

## ~ Żywność

Kolejna pozycja na naszej liście, to żywność. Choć chyba bardziej chodzi mi o rolnictwo, ale to w sumie sprowadza się też do kwestii żywności. Ta planeta nie boryka się bynajmniej z problemem braku żywności - na Ziemi nie powinno być ani jednego głodującego człowieka! Jedyny problem to jej niewłaściwa dystrybucja. Możecie uprawiać żywności w każdym miejscu - w szafie, w piwnicy, na werandzie, gdziekolwiek. Można by uprawiać żywność choćby tutaj, na tej sali - i to wspaniałą żywność, bardzo odżywczą i zdrową. Nie taką, która nie ma żadnej wartości odżywczej, ale taką, która jest zarówno pożywna, jak i smaczna. Tak, tak, jedzenie może smakować jak kebab, a mimo to nadal być bardzo zdrowe i pożywne. Naprawdę może. To naprawdę możliwe.

A tymczasem co się dzieje? Ze względu na istniejące struktury polityczne dystrybucja żywności zawodzi na całej linii. To dlatego jest tyle głodujących ludzi na świecie. A co za tym stoi? No przecież łatwiej jest kontrolować ludzi, gdy przymierają głodem, bo kiedy mają pełne żołądki, to wtedy zaczynają myśleć o takich rzeczach, jak wolność i suwerenność czy Macintoshe. Tak więc... (śmiech) To już drugi raz dzisiaj, Steve. To już drugi raz. Możesz zrobić tak jeszcze tylko raz. Zapłaciłeś tylko za trzy reklamy. (Śmiech) Problem dystrybucji żywności - teraz, gdy już niedługo liczba ludzkości sięgnie 10 miliardów - stanie się wkrótce jeszcze bardziej dotkliwy, szczególnie jeśli dalej będziecie pozwalać, by podlegała ona kontroli rządowej, jeśli nie zdejmie się zakazów i nie przestanie płacić za nieuprawianie żywności.



Nie obchodzi mnie, co stanie się z wszelkimi innymi prawami i zakazami dotyczącymi relacji między krajami i rządami, natomiast wszystkie ograniczenia dotyczące handlu żywnością i wszelkie cła na żywność powinny zostać zniesione. Nie ma żadnego powodu, by ktokolwiek na tym świecie głodował. A jeśli tak jest, to bezpośrednio z winy przywódców. Z winy elit rządzących. Kiedy już te wszystkie ograniczenia zostaną zniesione, przedsiębiorstwa zaczną więcej inwestować w rozwój nasion, które będą coraz bardziej wydajne, będą potrzebować znacznie mniej wody i nie będą wymagały stosowania tych wszystkich nawozów sztucznych, ponieważ będą w naturalny sposób odporne na szkodniki, bakterie czy grzyby... I to stanie się już bardzo niedługo, moi przyjaciele. Już niedługo.

Jest grupa wizjonerów, którzy nie godzą się na żadne kompromisy i nie zrażają się sprzeciwem. Są zdeterminowani urzeczywistnić swoje wizje - w pierwszej kolejności dla siebie, odrzucając wszelkie bzdurne diety, bo one też są po części odpowiedzialne za problem dystrybucji żywności. Tak, każdy, kto stosuje wszystkie te głupie diety, robi te same bzdurne rzeczy, co rząd i przyczynia się do ograniczeń właściwej dystrybucji żywności. Tak! Aha! Daj mi... (chwytając miecz i zaczyna nim machać) Ja tu zaraz! Ciach! (Śmiech) Tak, ciach!

Kiedy więc zaczniecie wyobrażać sobie, jak składniki odżywcze wnikają do ciała, jak odżywiają wasze Ciało Świadomościowe bez uciekania się do tych wszystkich bezsensownych ograniczeń, którym do tej pory się poddawaliście, kiedy pozwolicie swojemu ciału w naturalny sposób przetwarzać pokarm - bo ono dobrze wie, jak to robić - gdy mu na to pozwolicie, to udzieli się to też zbiorowej świadomości.

## ~ Religia

Następna na liście jest religia. Kurczę, muszę to napisać. Religia. Religia... Nie mam nic przeciwko religii. (Śmiech) Ale, podobnie jak systemy finansowe, nie zmienia się już od bardzo długiego czasu. Funkcjonujące na ziemi systemy wierzeń mają co najmniej sześć, siedem tysięcy lat, jeśli nie więcej. I przez cały ten czas zmieniły się bardzo niewiele. Naprawdę niewiele. Nazwy kościołów się zmieniają, przywódcy się zmieniają, ale sama religia nie.

Religie są bardzo mentalne, stworzone przez człowieka, i poważę się nawet o stwierdzenie, że mają one bardzo, ale to bardzo niewiele wspólnego z Bogiem. Bardzo niewiele. (Ktoś mówi: "Brawo!") Bardzo... Tak, brawo. (Brawa i doping) Dawaj go... Dawaj ten miecz! O tak! (Adamus znów wymachuje mieczem, śmiech publiczności) Bardzo niewiele. Ciach! (oddaje miecz Dawidowi) Dziękuję, David. Jesteś dziś moim giermkim.

Powodem, dla którego mówię o religii w kontekście warunków panujących teraz na Ziemi, jest to, że religia też musi się zmienić. Wspomnę tu jedynie o kilku najważniejszych rzeczach, bo wy i tak wiecie i czujecie o czym mówię, ponieważ sami już przez to przeszliście. Przede wszystkim religie nie mogą dalej funkcjonować w sposób, w jaki robiły to do tej pory, bo pełno w nich nierównowagi - dramatycznej, ogromnej nierównowagi - między energią męską i żeńską. Już dalej tak się nie da. To niepojęte, że kościoły wciąż hołdują tym podziałom. Tak samo jak nie można byłoby zbudować religii opartej wyłącznie na energii kobiecej, tylko na energii Isis - choć Isis i tak by się na to nie zgodziła - tak samo nie można budować jej na energii wyłącznie męskiej. A to dlatego, że równowaga między pierwiastkiem męskim i żeńskim jest bardzo ważna, bo tylko razem stanowią Boga, stanowią Jam Jest. Nie można wykluczyć jednego z nich. Religie są potężną barierą dla świadomości, która teraz naprawdę mogłaby rozkwitnąć, ale powstrzymuje ją cała ta skostniała retoryka, wszystkie te bezsensowne zasady i wynikająca z tego nierównowaga.

Drugim powodem, dla którego wspominam o religiach jest to, że służą jako pośrednik między ludźmi a Bogiem. A Bóg jest przecież tutaj. Tutaj... (pokazuje na pierś) Tutaj. Nie jest wam potrzebny żaden pośrednik, żeby przejść stąd tutaj! (Śmiech, kiedy pokazuje na głowę i serce) Wystarczy wziąć porządny, głęboki oddech i wyjść z umysłu. Całe to pośredniczenie, całe to kluczenie na oko, całe to uciekanie się do tych wszystkich nakazów, zakazów, modlitw, umartwiania się i całej tej reszty powoduje jedynie, że całkowicie zbaczacie ze swej drogi. A potem trudno jest na nią wrócić po łyknięciu całej tej dawki hipnozy i niezrównoważenia energii seksualnych. Naprawdę trudno uwolnić się później od tego całego bagażu strachu i sztywnych systemów wierzeń, które w was w międzyczasie wniknęły. Tak więc z jednej strony mamy świadomość, która jest gotowa rozkwitnąć, wręcz eksplodować, a wszystkie te religijne uwarunkowania jej na to nie pozwalają...

A jak to się ma do was? Otóż wy wykonaliście kawał całkiem niezłej roboty uwalniając się z okowów własnych zasad, wychodząc poza własną retorykę. Niektórzy z was trochę jeszcze trzymają się swojego makyo, nie chcą sobie odpuścić niektórych uduchowionych bzdur, ale i tak niezłe nam się rozmawia - czy to indywidualnie, czy to w grupach - nawet wtedy, gdy jeszcze w nim tkwicie. Wy zaczynacie już zdawać sobie sprawę, że to wszystko to tylko stek bzdur. Poważnie.

Duchowość to coś naprawdę bardzo prostego. Nie trzeba tu nic studiować. Nie trzeba płacić za warsztaty. Nie trzeba podążać za jakimś guru. Guru i tak jest prawdopodobnie mniej oświecony niż ktokolwiek z was, ma jednak tę magię w sobie, która przyciąga innych... Acha, Steve mówi, że to nie ich magia tylko wasza głupota... (śmiech) Tylko dzięki temu wszelkiej maści guru są w stanie zdobyć pieniądze, władzę i podziw wiernych... Ja natomiast uważam - wbrew temu, co mówi Steve - że wielu ludzi - nie wy, ale wielu innych ludzi - nie jest jeszcze całkiem gotowych do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności. To dlatego wolą spędzać tyle czasu w kościele. Wy natomiast wykonaliście wspaniałą, wręcz wzorcową pracę wzniesienia się ponad to całe makyo... Następną kwestia na liście to... Tylko przerwijcie mi o szóstej, bo nie chcę się zagalopować... (śmiech)

## ~ Energia

Kolejna kwestia to energia. Energia to ogromny problem dla tego świata. Ogromny. Może powinien być nawet pierwszy na naszej liście, no ale nie da się o wszystkim mówić jednocześnie... A zatem teraz energia. Wierciecie w jej poszukiwaniu dziury w tej planecie, a jej nieszczególnie się to podoba. Nie wydaje wam się, że wasze wiercenie dziur w ziemi i wstrząsy sejsmiczne mogą mieć coś ze sobą wspólnego? Steve? Ba! Mówi, że nie trzeba kończyć studiów, żeby wiedzieć takie rzeczy.

Tak więc pomówmy sobie o energii. To poważny problem. I ma też wymiar symboliczny, nie tylko dosłowny. Ropa naftowa jest już na wyczerpaniu. Ludzie wymyślają przeróżne sposoby, by to odwlec, próbują nawet wycisnąć ją ze skał, ale to na długo nie wystarczy. Inni z kolei budują na przykład panele słoneczne... Moim skromnym zdaniem, to dzięki temu jedynie nieliczni ludzie się bogacą, a i tak niewiele społeczeństw może skorzystać z takiej energii... Albo weźmy turbiny wiatrowe. Fajna zabawa, ale to tak naprawdę jedynie strata pieniędzy, bo to nigdy nie stanie się sensownym źródłem energii. Jedyne sensowny pomysł to pozyskiwanie energii na drodze prostej alchemii istniejących pierwiastków. Wystarczą takie powszechnie dostępne zasoby jak światło i węgiel, ale potrzebny jest do tego nowy pomysł na ich przetwarzanie.

Stara Energia jest dosłownie stara, bo przecież ropa naftowa powstała z kości dinozaurów, czyli tak naprawdę waszych własnych kości. Czy kiedykolwiek zastanawiacie się nad tym, gdy tankujecie paliwo? Że spalacie własne kości z poprzednich wcieleń? (Śmiech) I to na tym chcecie jeździć?! No naprawdę, zero szacunku dla swych szczątków! Nic dziwnego, że wasze aspekty was nie lubią! (Śmiech)

Tak więc energia to poważny problem na tej planecie... Choć z drugiej strony nie do końca. Nie do końca... I to jest w tym tak naprawdę najbardziej niesamowite. Bo w rzeczywistości jesteście tak niedaleko od prawdziwego przełomu w tej kwestii. Pytanie tylko, czy świadomość na Ziemi jest na taki przełom gotowa? Wszystkie potrzebne elementy już tu są. Wykonano już masę laboratoryjnej pracy, powstało wiele świetnych teorii, dosłownie w tym momencie składane są już wnioski patentowe dotyczące źródeł Nowej Energii, energii czystej i stosunkowo taniej, która w przeciwieństwie do energii jądrowej nie będzie groziła wysadzeniem tej planety w powietrze czy problemami z utylizacją odpadów. Energii łatwej do uzyskania i taniej.

Jej odkrycie jest naprawdę tuż tuż, niemalże za rogiem. Pytanie tylko, czy ludzkość, systemy finansowe i religie są na to gotowe? To jest prawdziwie paląca kwestia. No bo co by się stało, gdyby można było nagle zlikwidować wszystkie linie wysokiego napięcia, wyrzucić silniki spalinowe, zburzyć całą tę infrastrukturę, która obsługuje stary system dystrybucji energii?

VINCE: Powstałoby ogromne bezrobocie.

ADAMUS: Oczywiście! Dziękuję, Vince. Ogromne bezrobocie. A jaki zakłamywany polityk chciałby bezrobocia? (Śmiech) Żaden! Ponieważ bezrobotni nie są dobrymi wyborcami, oj nie... Nie mają poczucia lojalności wobec nikogo ani niczego.

Tak więc mamy tu naprawdę do czynienia z pewną mentalnością - nie ze spiskiem, ale właśnie z mentalnością, bo nie ma na Ziemi żadnej organizacji czy grupy, która by tym sterowała. To sama świadomość, część świadomości na Ziemi, jest taka, że hamuje postęp w tej kwestii. To dość dziwne. Niby nowa technologia jest już gotowa, ale z drugiej strony za bardzo zmieniałaby życie na tej planecie. Wszyscy stali by się energetycznie niezależni. Czyż to nie niesamowite? Nie musielibyście martwić się więcej poziomem zanieczyszczeń i wszystkimi związanymi z tym agendami politycznymi. A tych też jest mnóstwo. Tak, tak. . .

Niezależność wszystkich ludzi od źródeł energii zupełnie zmieniałaby całe bazujące na tej zależności infrastruktury. Poza tym, moim skromnym zdaniem, doprowadziłoby to do bezprecedensowego poziomu kreatywności na tej planecie. Wyobraźcie sobie, ile inwencji twórczej pojawiłoby się w ludziach, gdyby nagle energia okazała się tania i prosta w uzyskaniu. To byłoby naprawdę niesamowite.

Tak więc, wracając do meritum sprawy - pozyskiwanie energii stanowi teraz nie lada problem na świecie. I co mamy w związku z tym zrobić? Mamy dobyć nasze miecze i pójść na wojnę z całą tą złą świadomością, która stoi temu wszystkiemu na przeszkodzie, która chce, by wszystko zostało po starym? (Publiczność mówi "Nie!") Bynajmniej! Choć może byłoby to zabawne. (Śmiech) Ale nie. W zamian lepiej przyjrzeć się własnej energii.

Wy też nadal przywiązani jesteście do Starej Energii. I nie mówię tu o paliwach kopalnych. Mam na myśli energię światła, energię kosmiczną i sposób, w jaki sprowadzacie ją do ciała; sposób, w jaki przetwarza je wasz mózg; sposób, w jaki sprowadzacie przy jej pomocy dostatek w swoje życie... A tymczasem Nowa Energia już tu przecież jest! Uwielbiam ten miecz!(Śmiech) Nowa Energia jest tu i teraz. Ona... przepraszam... teraz właśnie spoczywa na twoim ramieniu. Krąży wokół was. Jest tuż tuż, nad waszymi głowami. Jest tuż obok, a wy i tak nie sprowadzacie jej do siebie. A dlaczego? Ponieważ wpierw chcecie wiedzy. Wolicie wpierw przeczytać o niej książkę, potem pójść na warsztaty, po nich dostać gwarancję, a potem i tak chodzić wokół niej na paluszkach. Wydaje wam się, że wpierw musicie poznać wszelkie informacje na jej temat zanim zaczniecie jej używać, że wszystko muszę wam wpierw powiedzieć... No cóż, właśnie to zrobiłem. (Trochę śmiechu) Nic już więcej nie ma do dodania.

Nowa Energia to coś zupełnie nowego, działa na zupełnie innych zasadach. Nie jest oparta na energii wibracyjnej czy dualistycznej. Jest ekspansywna i, w przeciwieństwie do Starej Energii, nie jest z niczym powiązana. Stara Energia taka była. Zawsze nawiązywała do waszych wcześniejszych doświadczeń. Stąd czerpała swą moc. Nowa Energia jest pod tym względem jej całkowitym przeciwieństwem. Możecie jej doświadczyć jednego dnia, osiągnąć określony rezultat, ale następnego dnia będzie działać zupełnie inaczej. A gdy zdajecie sobie z tego sprawę, to zaczynacie wątpić, czy aby na pewno jesteście na to gotowi. Lubicie, jak życie jest stosunkowo przewidywalne i wystarczy wam, że będzie po prostu trochę fajniejsze niż jest teraz...

(Linda pokazuje na czas) Cholera! Ktoś poprzestawiał wskazówki! (Śmieje się) Dobrze, dziękuję.

Więc co robić? No przecież jesteście wizjonerami. Wizjonerami. Macie już wizję swego własnego doświadczenia Nowej Energii, i to nie przez umysł, nie na drodze procesów myślowych, a poprzez sam jej wybór. Sami powiedzieliście, że przecież, do cholery, nie macie nic do stracenia! No bo co, u diabła, mielibyście do stracenia? Tyle samo, co ludzie pokroju Steve'a Jobsa. Co miał do stracenia wymyślając wszystkie te przenośne odtwarzacze muzyki? A co wy macie do stracenia? Dlaczego by tego nie zrobić? Że co? Że będą o was źle mówić? I tak będą. Więc dajcie temu szansę, bo jak zadziała, to będą mówić o was dobrze.

Tak więc, moi przyjaciele, jeśli chodzi o energię, to pora zostawić tę starą za sobą, a w jej miejsce wpuścić nową. Niech stanie się częścią waszego życia.

## ~ Środowisko

Następna rzecz na naszej liście. Uff! Muszę się już streszczać... Dobrze.

Następna kwestia to środowisko. Nie jest to wielki problem, ale dobrze mu się poprzyglądać. Gaia ma ogromną zdolność do samooczyszczania, do równoważenia swych własnych energii. Często jednak pochłania to wiele ofiar w ludziach - setki, tysiące, a czasem nawet miliony. Wystarczy spojrzeć na Atlantydę. Gaia wie, jak oczyszczać Ziemię, ale ona odchodzi. Pytanie, czy wy wiecie, jak dbać o środowisko?

To, co by się znacznie środowisku przysłużyło, to odejście od Starej Energii i dotychczasowych sposobów zarządzania finansami. To miałyby naprawdę ogromny wpływ. W miarę tego, jak populacja tej planety będzie sięgać dziesięciu miliardów, będzie to miało większy wpływ na środowisko niż większość ludzi zdaje sobie z tego sprawę.

Wizjonerzy podobni wam potrafią odnieść te kwestie do samych siebie. Kwestia ta bowiem sprowadza się do tego, jak oczyścić swoje własne ciało, zadbać o swój własny organizm, jak zadbać o siebie. I to na pewno nie przez uciekanie się do jakichś dziwnych diet! Steve Jobs - dziwak, który sam stosował dziwne diety - właśnie to potwierdza, że tu nie o to chodzi. Tu chodzi o to, by poświęcić trochę czasu na pobycie sam ze sobą, pozwalając swemu ciału na to, by się oczyściło, zadbało o siebie. I ono to zrobi. Ma potrzebną do tego mądrość. Wie, jak to zrobić. Wystarczy, że mu na to pozwolicie, a wtedy pozbędzie się raka, pozbędzie się starych poblokowanych energii. Pozbędzie się nawet tej energii, którą zmagazynowało do późniejszego wykorzystania. Oczyszczenie się z tych wszystkich energii może jednak powodować dosyć dziwne odczucia, ponieważ wasze ciało nie będziecie już więcej potrzebować zapasów energii w organizmie. Nowa Energia działa w chwili obecnej, więc takie jej magazynowanie, jak to miało do tej pory miejsce, nie ma sensu...

## ~ Edukacja

Nawiasem mówiąc nasza lista cały czas się wydłuża, a ja muszę mówić teraz bardzo, bardzo szybko, za co przepraszam tłumaczy... Właśnie się śmieją. Kolejna bardzo ważna kwestia, która też powinna być dla was numerem jeden - choć przecież nie wszystko może nim być... a może może - to edukacja.

Edukacja na tej planecie to w zasadzie - i przepraszam teraz tych wszystkich, którzy wkładają w to wiele serca - to w zasadzie jedna wielka katastrofa. I nie chodzi tu o to, że nauczycielom brak pasji, ale o metody, które są stosowane w edukacji. Są zbyt liniowe. Zbyt mentalne. A wiecie przecież, że to, co wchodzi do umysłu, długo tam nie pobędzie. Umysł zawsze wszystko zapomina. Ludzie zapominają wszystko, czego się kiedykolwiek nauczyli na pamięć, za to bez końca pamiętają wszystko, co wiąże się z emocjami czy dramatami, ich życiowymi doświadczeniami i tego typu rzeczami. Wystarczy chwila i wszystko, co trafia do głowy, zaraz z niej ucieka. Bo nie jest wcale takie ważne.

Tymczasem współczesna edukacja skupia się praktycznie wyłącznie na kwestiach czysto umysłowych. Praktycznie wyłącznie. Możecie naprawdę nauczyć się dużo więcej poprzez samo wzięcie książki w rękę i wczucie się w jej esencję niż czytając ją strona po stronie... Można naprawdę wiele się nauczyć, jeśli się w nią zanurzy, przeczyta, poczuje, zobaczy na własne oczy. Nie tylko przepuści przez umysł, ale również całym sobą w nią zagłębi. To jest prawdziwe uczenie się.

Tak więc jeśli chodzi o was, wizjonerów, którzy mają potencjał do tego, by zmieniać świat, to chciałbym, abyście nie wytykali błędów systemom edukacji. Bo to proste. Każdy może to zrobić. To bardzo proste. Skupcie się lepiej na tym, na czym miałyby polegać nowe uczenie się. Jak ono wygląda w waszym przypadku? I nie w odniesieniu do waszych dzieci, nie w odniesieniu do reszty Shaumbry, czy też innych szkół, ale was samych. W jaki sposób wy macie się zamierzać uczyć? (Publiczność rzuca różne odpowiedzi, takie jak "Doświadczenie", "Potencjał", "Intuicja", "Wyobraźnia", itp.) Wszystkie te sposoby są dobre. Wszystkie przez was wymienione sposoby są dobre. Dodałbym tylko jeszcze jedną rzecz - wchłanianie. Zdolność do wchłaniania energii, zamiast przepuszczania ich przez umysł. Jak powiedziałem, można wziąć książkę i po prostu wchłonać jej energię.

Oczywiście wasz umysł zaraz się wtrąci i powie, że owszem, ale co gdybyście musieli napisać z tego jakiś test, wykazać znajomość jakichś konkretnych faktów i danych zawartych w tej książce? To bez znaczenia! Absolutnie bez znaczenia. Fakty i tak się zapomni. Fakty i tak są zapominane. W nowej edukacji chodzi o intuicję. W niej chodzi o uczucie, o doświadczenie. Tu chodzi o istotę rzeczy, o esencję, a nie o fakty czy dane. A najsmieszniejsze jest to, że gdy już zabierzecie się za wydestylowanie samej jej esencji... (śmiech, kiedy podnosi butelkę tequili) Mam jeszcze czas?

Można wydobyć esencję stąd, z tej butelki tequili, i wczuć się w nią. Za chwilę puszcze tę butelkę po sali - otwartą czy nie, to nie ma znaczenia - a wy spróbujcie się w nią wczuć... E tam! Otwórzmy ją i puśćmy w obieg kilka kubków, żeby

każdy, kto chce, mógł jej spróbować. W końcu jesteśmy tu po to, by się uczyć. Na tym polega nasza edukacja! (Śmiech) (publiczność reaguje "Super!" i brawa) Tak więc proszę rozdać wszystkim kubki i puścić tę butelkę w obieg. A ty David weź swój miecz i odrąb jej szyjkę (Śmiech) Tak.

Nie, no mówię na poważnie! Niby żartuję, ale naprawdę chcę, by ta butelka stała się dla was przykładem na to, jak można się teraz uczyć. Zanim sobie nalejecie, wczujcie się w tę butelkę i w esencję tequili. Naprawdę wczujcie się w jej esencję. Nie podchodźcie do tego mentalnie; po prostu wczujcie się w nią. A potem wlejcie sobie trochę do kubka i przekażcie butelkę dalej, by kolejna osoba mogła sobie z niej łyknąć.

EDITH: A możemy wczuć się w nią bez picia?

ADAMUS: Jak najbardziej. Oczywiście, że tak. Ale ci, którzy jednak sobie łykną, albo naprawdę sobie golną, przekonają się, że jeśli wpierw wczują się w samą jej esencję, to ich późniejsze doświadczenie jej smaku będzie już inne, bardziej satysfakcjonujące. Tak samo z nauką. Tak samo jest z nauką. Książka jest jak butelka tequili. Wystarczy to poczuć. Wczuć się w jej esencję. Gdy będziecie potem czytać taką książkę, wówczas dużo więcej się zadzieje. Skorzystacie z niej o wiele bardziej. To jest dopiero naprawdę skuteczny system uczenia się - esencja i doświadczenie. Do tej pory edukacja polegała na przekazywaniu faktów i liczb, a w tym wszystkim chodzi tak naprawdę o istotę rzeczy i jej doświadczenie... Jesteśmy już prawie na końcu naszej listy, zaraz sprowadzimy to wszystko do wspólnego mianownika.

### ~ Przywództwo

Przywództwo. Przewodzenie. (Ktoś zaczyna klaskać w dłonie) Och, jeszcze za wcześnie na aplauz. To będzie trochę bolało... Dobrze. (Publiczność zaczyna raczyć się tequilą)

EDITH: Najpierw Adamus. (Ktoś podaje kubek Adamusowi)

ADAMUS: Dla Lindy.

GARRET: Mamy jeszcze jeden kubek.

ADAMUS: Potrzebujemy tu trochę więcej kubków. Mamy tylko kilka minut, a tak wiele do zrobienia... A więc kwestia przywództwa. Przywództwo. No proszę cię... (śmiech, kiedy Linda smakuje tequilę i strasznie się krzywi) Nie wczułaś się w jej esencję!

LINDA: Włosy się od tego jeżą na głowie!

ADAMUS: Nie wczułaś się w jej esencję. (Śmiech) Po prostu łyknęłaś i tyle. Wczuj się w zmysłowe doznania płynące z jej smakowania. Niech to będzie dla ciebie zmysłowe doświadczenie. (Adamus bierze łyk) Hmmm... Pycha! Widzisz? To było naprawdę zmysłowe doświadczenie. Spróbuj jeszcze raz. (Bierze łyk)

LINDA: Lepiej ty niż ja.

ADAMUS: Och! Pycha. Dlatego powiedziałem, żeby na dziesięć minut przed końcem przestać nagrywać, bo wiedziałem, że do tego czasu będę już pijany. (Śmiech) Wiedziałem, że tak będzie.

A zatem przywództwo. Naprawdę nie ma teraz zbyt wielu dobrych przywódców na tym świecie - czy to w kręgach biznesowych, rządowych, czy jakichkolwiek innych. Ludzie boją się wyjść przed szereg i być liderami. Steve Jobs też był na swój własny sposób przywódcą. Robił to trochę inaczej, ale był wizjonerem, a przez to był liderem przynajmniej dla siebie samego.

Gdyby rozważyć teraz kwestię tego, kto na tej planecie nadaje się na prawdziwych przywódców, kto potrafi być Standardem, czy to w polityce, religii czy biznesie, to nie ma zbyt wielu takich ludzi. Ale to się może zmienić. To się może zmienić, jeśli tylko wy staniecie się swoim własnym przywódcą. Ha! Ha! Ha! I dlatego właśnie powiedziałem, że to jest ciężka sprawa... Ująłbym to tak - może i w kwestii religii zasłużyliście na piątkę, ale jeśli chodzi o przewodzenie

sobie samym to jedynie na marną trójkę albo jeszcze gorzej. To wasza prawdziwa pięta Achillesa. Nie chcecie być przywódcami. Macie całą bandę aspektów, które są czymś w rodzaju... To tak jakby pacjenci opanowali dom wariatów. (Trochę śmiechu) Mnóstwo się tam dzieje, ale kto tak naprawdę rządzi?

W pewnym sensie wciąż opieracie się temu, by stanąć na czele samych siebie. Nie chcecie podjąć tej odpowiedzialności. Łatwiej jest obwiniać innych. Łatwiej jest podążać za innymi. To dlatego unikacie przywództwa.

Zachęcam was jednak mocno do tego, byście mieli swą własną wizję, wizję własnego przywództwa. Jakie to uczucie, gdy się jest swoim własnym liderem? Przywódcą samego siebie? (Linda pokazuje mu po raz kolejny na zegarek) Nie powinno się odliczać czasu, gdy mówi się o takich kwestiach! Powinniśmy zanurzyć się w chwili obecnej, w Tu i Teraz.

Bycie swoim własnym liderem, przywódcą dla siebie samego, to naprawdę trudne zadanie, ponieważ tak naprawdę nie do końca sobie ufacie. Prawdopodobnie sami nie zagłosowalibyście na siebie, gdybyście startowali w wyborach. Nie jesteście pewni, czy nadajecie się do tego, by być swoim własnym przywódcą, więc cały czas się ociągacie. Wolicie zdać się na kogoś czy na coś innego, poczekać na inne czasy... Teraz też się ociągacie, myśląc sobie, że i owszem, rozumiecie, co do was mówię, ale pomyślicie sobie o tym jutro... Tylko że potem i tak tego nie zrobicie. Tak więc brak w waszym życiu przywództwa. Jesteście jak łódź bez... (ktoś mówi "kompasu", ktoś inny mówi: "steru") Jednego i drugiego. Brak wam steru, żagli, silnika, wszystkiego. Jedyne, co robicie, to dryfujecie.

## **Bycie Standardem**

Takie są zatem teraz problemy, czy też warunki panujące na tej jakże bardzo zmieniającej się planecie. One wszystkie mają na Ziemi miejsce już teraz i wszystkie dzieją się jednocześnie w was samych. Widzicie wynikające stąd powiązania? Możecie zmienić tę planetę, możecie przyczynić się do zmian, których ludzie tak bardzo wyczekują. Wystarczy wziąć je w siebie, zostać swoim własnym przywódcą, sprowadzić tu Nową Energię, pozwolić sobie na obfitość w życiu, zrobić wszystko to, o czym dzisiaj mówiliśmy. Tu wcale nie chodzi o to, by brać czynny udział w życiu politycznym lub dołączyć do jakiejś grupy trzymającej władzę. Tu chodzi o robienie tych wszystkich rzeczy dla siebie. Dla siebie samych.

Gdy to zrobicie, wtedy staniecie się prawdziwym Standardem. Stworzycie w ten sposób dla innych szablony i energie, które następnie wchłoną się w zbiorową świadomość. Staną się jej częścią, nowym wymiarem zbiorowej świadomości dla wszystkich tych, którzy są gotowi do zmiany.

Widzicie, robiąc to wszystko, nie będziecie bezpośrednio wywoływać zmian na świecie, ale stworzycie dla niej konieczne narzędzia, czy też potrzebny szablon albo wzór do tego, by mogły się zadziać i by każdy, kto chciałby w nich uczestniczyć, mógł to zrobić.

Być może ludzkość zdecyduje się jednak pozostać tam, gdzie jest – czyli w Starej Energii - i nie zdecyduje się na tę eksplozję świadomości, która jest już dla niej możliwa... I tak może się zdarzyć. Ale może jednak wasza praca, to, co tu robicie, samo to, że tu jesteście, da potrzebny impuls do tego wielkiego przełomu w świadomości ludzkości. Będzie tym, co przeważy ten bezwład i doprowadzi do tego wielkiego przełomu...

Zanim jednak zamknę dzisiejsze spotkanie, zanim ktoś zacznie mi tutaj znowu stukać w zegarek, chciałbym zwrócić jeszcze waszą uwagę na dwie inne kwestie, które naprawdę postawiłbym ponad wszystkimi innymi, bo one faktycznie mają najwyższy priorytet. Są też nieco trudniejsze do zrozumienia. Dwie kwestie, dwa problemy, które zapewne dostrzeżecie w odniesieniu do siebie, a być może także w odniesieniu do tej planety.

## **Dwie ostatnie kwestie**

Przede wszystkim waszym problemem jest to, że żyjecie w bardzo mentalnych czasach. Jesteśmy u szczytu atlantyckiej aktywności umysłowej. Jej apogeum nie miało bynajmniej miejsca w czasach Atlantydy, ale dzieje się właśnie tu i teraz. Wszystko stało się obecnie bardzo mentalne, bardzo mało w tym kreatywności, bardzo mało wizji, wszystko sprowadza się do umysłu. Umysł jest co prawda wspaniałym narzędziem, ale jednocześnie bardzo

ograniczonym. Bardzo, bardzo ograniczonym.

Ludzkość stworzyła bardzo mentalny system, bardzo mentalną sieć świadomości, która skupia się przede wszystkim na sobie samej. Jest w pewnym sensie kazirodcza, a wiecie, co się dzieje w wyniku kazirodztwa? W końcu pojawia się wiele niepokojących degeneracji. A dlaczego? Ponieważ wszystkie mentalne struktury dążą ostatecznie do samounicestwienia, ponieważ nie mogą znieść swoich własnych ograniczeń.

Stworzyliście bardzo mentalną sieć zbiorowej świadomości. Trzeba was stamtąd wydostać, bo skończy się to wszystko eksplozją albo implozją, jednym z dwojga... Dalej tak być nie może.

To właśnie dzieje się teraz z każdym z was z osobna. Jesteście w trakcie uwalniania się z matni umysłu, a to prawdziwe piekło, bo oczywiście staracie się to zrobić za pomocą umysłu. A to tak nie zadziała. Trzeba to zrobić z zewnątrz umysłu, nie da się go rozbroić od wewnątrz. Tu trzeba uciec się do boskiej inteligencji, do swojego Ja, do swojego Jestestwa. Nie można wymyślić sobie drogi do oświecenia. W ogóle nie można wymyślić sobie, jak wyjść z umysłu. Tak więc era umysłu jest problemem numerem jeden.

Ścisłe z tym powiązana jest druga kwestia – zbiorowa hipnoza... (Ktoś przestawia zegarek) Możesz go trochę cofnąć. (Śmiech) A zatem numer dwa to hipnoza - powiemy sobie więcej na ten temat na następnym spotkaniu. Ludzkość jest w zasadzie non-stop pod wpływem hipnozy i to uwielbia. Tego właśnie ludzie chcieli, więc teraz mają. Nie myślą za siebie i nie funkcjonują zgodnie z sobą. Stali się leniwi i ospali. I mógłbym im mówić do woli, że są zahipnotyzowani - i nie mówię tu o was, ale o reszcie ludzkości - mógłbym im mówić do woli, że są zahipnotyzowani, a oni i tak przyjmowaliby to z szerokim uśmiechem na twarzy tak długo, jak długo mają te swoje igrzyska i chleb, tę swoją odrobinę przyjemności, która pozwala im dalej egzystować... Tak więc hipnoza jest dużym problemem. A jak wyrwać się poza hipnozę?

SHAUMBRA 2 (kobieta): Podjąć taki wybór.

ADAMUS: Wybór. Dziękuję. Dziękuję. Dostałaś już dzisiaj nagrodę? Dostałaś. To dostaniesz jeszcze jedną. Świetnie.

LINDA: Jeszcze jedną? Jeszcze jedną.

ADAMUS: Jeszcze jedną. Tak, wybór. W ten sposób jako wizjonerzy możecie przysłużyć się tej planecie - dokonując wyborów dla siebie samych, skupiając się na swoich wyborach... Tak więc, drodzy przyjaciele, czas na podsumowanie. Weźmy głęboki oddech.

## **Bycie wizjonerami**

Dlaczego tu jesteście? Mamy nadzieję, że głównie dla przyjemności, bo spędzacie na tej planecie naprawdę dużo czasu. Poświęciliście jej wiele wcieleń, daliście jej bardzo wiele. I mam nadzieję, że w tym życiu możecie się nim po prostu cieszyć. Cieszyć się zmysłowym charakterem tej inkarnacji.

Jeśli tak się stanie, jeśli naprawdę zanurzy się w zmysłowe doświadczanie życia, jeśli naprawdę dotrzecie do wydestylowanej istoty, samej esencji siebie, będziecie naprawdę mogli bawić się wszystkim, co oferuje ta fizyczna rzeczywistość bez obawy, że w niej przez to ponownie utkwicie, że się w niej zagubicie czy zatracicie, bo zawsze będziecie w stanie po prostu jej doświadczać, bez względu na to, gdzie byście nie podążyli w całym stworzeniu. Będziecie wówczas mogli natychmiast manifestować fizyczną rzeczywistość dla samej przyjemności manifestacji, bez obaw, że w niej utkniecie.

Po drugie spytałem was, dlaczego tu jesteście. Jesteście tu, ponieważ jesteście wizjonerami. Tak, wizjonerami. Podobnie jak Steve Jobs był wizjonerem w dziedzinie urządzeń elektronicznych dających ludziom większe możliwości, wy jesteście wizjonerami dla ich suwerenności. Wizjonerami suwerenności. Ona zaczyna się od was. Nie marnujcie swojego czasu starając się wyobrazić sobie całą tę planetę szczęśliwą i wszystkich na świecie zgodnie śpiewających uduchowione pieśni. Wyobraźcie sobie to szczęście dla siebie samych. Wyobraźcie sobie to tylko dla siebie.

Stwórzcie wizję swojej własnej obfitości. Stwórzcie wizję swobodnie płynącej energii. Stwórzcie wizję wszystkich tych rzeczy, o których rozmawialiśmy w dzisiejszym dniu. Bo dopiero wtedy, gdy zrobicie to dla siebie, stworzy to nowy wymiar masowej świadomości, nowy potencjał dla ludzi, którzy chcą zmienić swoje życie, aby każdy z nich mógł to zrobić z osobna. To właśnie stworzy potencjał do zmian na całej planecie.

Spędziliście mnóstwo czasu na tej planecie w roli strażników energii. Z czasem bardzo pokochaliście tę rolę. Przekonaliście się, że miała też ona swoje wyzwania. Spędziliście tu mnóstwo czasu. Pora już jednak odpuścić sobie wszelkie poczucie misji i przekonanie o konieczności trzymania energii dla Ziemi. A my zachęcamy was dzisiaj - Steve Jobs, Adamus Saint-Germain i Kuthumi, który kręcił się tu cały czas i podśmiewywał w duchu - abyście w zamian stali się wizjonerami. Po to tu tak naprawdę jesteście - aby stworzyć dla siebie wizję nowej rzeczywistości, a następnie podzielić się nią z wszystkimi innymi. To jest właśnie to, co jest w stanie wywołać zmiany na tej planecie...

I tak mój czas się skończył. John Kuderka już się zastanawia, czy nie powinien wyłączyć mi mikrofonu, dlatego szybko przypomnę wam jeszcze te jakże słynne już słowa:

Wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Bądźcie wizjonerami. Dziękuję.

*tłum. Tomasz Lebiecki*